Nr 268. Kraków 23 Listopada — Sroda. Rok 1870.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 2 c. 25 |
| „ do Prus i Rzeszy niemieck. | tal. 16 sgr. 20 | tal. 4 sgr. 5 | tal. 1 sgr. 15 |
| „ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk. | fran. 108 | fran. 27 | fran. 10 |
| „ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi | „ 80 | „ 20 | „ 7 |

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
w Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 433; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (peti za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłosze nia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

## Kraków 22 listopada.

Projekt adresu Izby niższej Rady państwa przyjęty został 90 głosami przeciw 62. Pomimo tak znacznej opozycyi, nie było ani adresu mniejszości ani powiedzieć można dyskusyi. Stało się to w skutek znanego oświadczenia, jakie na początku sobotniego posiedzenia złożył imieniem delegacyi polskiej poseł Grocholski, a do którego przyłączył się deputowany Giovanelli imieniem reszty ugodnego, narodowego, autonomicznego, lub jak go kto zechce nazwać, anticentralistycznego stronnictwa. Będąc ono za zgodą i pojednaniem, uważało adres za przeciwny sobie duchem, dla monarchii szkodliwy, bo niezgodę żywiący, a nie chcąc zwiększać rozdwojenia, oświadczyło, że głosować będzie przeciw adresowi, ale usunie się od udziału w rozprawach.

Jakkolwiek zbyteczna mówić, że zgadzamy się w zupełności na istotę tego oświadczenia, musimy jednak wyznać, iż radzibyśmy byli widzieć delegacyę naszą, zajmującą inne wobec rozpraw adresowych stanowisko, jak uchylenie się od dyskusyi. Nie podzielamy wcale zdania, jakiem jeden z dzienników niemieckich usprawiedliwiał wczoraj postępowanie ugodowców, że dyskusya nie byłaby żadnego odniosła skutku, bo wiadomo, że najwymowniejsze obrony nie zmienią u deputowanych jednego stronnictwa powziętej z góry decyzyi. Gdyby tak było, to rozprawy niepotrzebne. Lecz dyskusya nie ma na celu samego tylko przekonania przeciwników, lubo i to się zdarza, ale wykrycie fałszu i obronę prawdy, chociażby nawet przeciw niej wypadło potem wotum większości. Jeżeli dyskusya nie zmieni usposobienia Izby w tej chwili, ma ona swój wpływ i znaczenie na przyszłość. Nie dość oświadczyć, że systemat, w duchu którego zredagowany adres, jest szkodliwym, należało to choćby po raz setny wykazać, co tem łatwiejsze, że szkody stąd dla państwa leżały i leżą na dłoni. Nie byłoby to zwiększyło rozdwojenia, które jest, a pewnie nie zmniejszy się tym gatunkiem abstencyi parlamentarnej, którą zawsze stronnictwo przeciwne przypisze słabości i na swą korzyść wyzyska.

Jesteśmy przeciwnymi bierności, która w parlamentaryzmie trąci zawsze pewną abdykacyą. Tym razem mniej niż kiedykolwiek zdaje nam się ona okolicznościami być spowodowaną. Adres był poprostu programem stronnictwa. Dowodzi tego samo głosowanie: większość jest ta sama, jaka była pierwej, tylko zwiększona głosami Czechów niemieckich. Program ten był znany, który dopiero co okazał się niemożebnym; było to, jak wybornie powiedział p. Petrino w Izbie wyższej, wypowiedzeniem wojny, do której prowadzenia nie ma przywódzców. Nie byłby ich dopatrzył również w Izbie niższej; proces wytoczony przez p. Herbsta był krytyką, ale sposobu rządzenia nie podawał. Czemuż więc stronnictwo narodowe nie miało wykazać, w jakiem błędnem kole bezustannie krąży stronnictwo centralistyczne, czy wiernokonstytucyjne? Cóż stało na przeszkodzie podniesieniu w adresie ustępu, mieszczącego w sobie owe czcze frazesy bez żadnej doniosłości, w których Izba obiecuje, że weźmie pod rozwagę przedłożenia, mające na celu zaspokoić żądania ludów austryackich, o ile one pogodzić się dadzą z jednością państwa i zapewne nietykalnością konstytucyi? Dyskusya nie byłaby w niczem zmieniła losów, jakie czekają rezolucyę galicyjską, jeżeli przedłożenia rządowe w tej mierze nastąpią, bo zdanie większości niemieckiej dostatecznie jest znane, a milczenie delegacyi nie usposobi jej przecież lepiej dla rezolucyi.

Nakoniec mniemamy, że bardzo słuszny wzgląd na chwilowe polityczne położenie, nie był także przeciwny dyskusyi adresowej. Wszak wybór delegacyi czyby w poniedziałek albo we wtorek nastąpił, zawsze terminowi oznaczonemu odpowiadał. Zresztą nie byłaby się dyskusya o wiele przedłużyła, gdyby delegacya nasza zajęła była należyte stanowisko w Izbie, jako główny żywioł ugodowego stronnictwa. Sposobność nastręczała się wyborna; żałujemy, że ją opuściła.

## KORRESPONDENCYA CZASU.

### Lwów 20 listopada.

(*E.*) Nie brakło takich, którzy widząc wszystko w różowych kolorach, zapowiadali cuda mające nastąpić wskutek ogłoszenia rzeczypospolitej we Francyi. Dążności republikanów, objawiające się w sposób bardzo wyraźny w Hiszpanii i Włoszech zdawały się rokować rzeczypospolitej francuskiej wielkie nadzieje. Zdawało się, iż narody te nic nie będą miały spieszniejszego do czynienia, jak przyjść w pomoc republice francuskiej choćby tylko dla tego, aby idea republikanizmu nie została zgnieciona. Skutek okazał, ile można było liczyć na sympatye tych narodów. Włochy upatrzywszy pierwszą sposobność, siągnęły, gdy nikt w te strony nie spoglądał, po Rzym, a Hiszpania — wybrała sobie króla.

Dzisiejsza *Gazeta Narodowa* zamieszcza telegram z Berlina zawierający nowinę tak nieprawdopodobną, iż słusznie oczekujemy potwierdzenia, zanim jej uwierzymy. Oto pisze, że armii loarskiej udało się połączyć z Bourbakim i Kératrym. Kto tylko okiem rzuci na mapę Francyi, i dojrzy znaczne odległości, które oddzielały owe armie od siebie, w tym mimo woli wzbudzi się podejrzenie co do prawdziwości tego telegramu. Z gorączkową niecierpliwością oczekujemy potwierdzenia tej nader ważnej wiadomości.

Groźna sytuacya na Wschodzie absorbuje w ten sposób umysły, iż odwraca nawet uwagę od wypadków na polach fracuskich. Jak słychać, wojskowi tutejsi otrzymali rozkaz być w pogotowiu. Z powodu spadku na giełdach europejskich słychać o bardzo znacznych stratach tutejszych spekulantów. Wiadomości co dzień nadchodzące są rzeczywiście zdolne zaniepokoić w wysokim stopniu umysły. Z drugiej jednak strony nie można zaprzeczyć, że obawy w każdym razie są zawczesne. Są nawet rodziny, które z obawy przed Moskalami na seryo się wybierają w głąb Austryi. Świadczy to, jak mało pokłada się tu zaufania w siły wojskowe austryackie. Trwożliwe umysły przepowiadają Galicyi w razie, gdyby wojna wybuchła, los Alzacyi. — Strach ma wielkie oczy!

### Wiedeń 21 listopada.

# Po podjęciu wyborów do delegacyi na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa, referował wydział skarbowy o przedłożeniu rządowem do dalszego poboru podatków. Rząd wymagał 3 miesiące, wydział proponował udzielenie pozwolenia na 2 miesiące, a mianowicie dla tego, aby maszyna rządowa nie została zatrzymaną. Wydział mniema, że nie ma potrzeby rozbierać pytania, czy ministerstwo posiada zaufanie Izby. Poseł czeski Pickert wniósł wprost odmówienie dalszego poboru podatków, gdyż nie pojmuje, jak ministerstwo po podwójnem wotum nieufności, jeszcze dalej może trwać przy władzy. Nadto nie sądzi, aby pozwolenie poboru podatków cokolwiek pomogło, gdyż ministerstwo Petriny nie może utrzymać w ruchu machiny państwowej. Należy się strzedz pozycyj przymusowych, w które wprowadza „armeńska przebiegłość.“ Prezes Hopfen przywołał mówcę do porządku. Baron Kotz wniósł pozwolenie poboru podatków na 3 miesiące i został poparty przez Zyblikiewicza przemawiającego w imieniu Polaków. Zyblikiewicz oświadczył, że nie dla ministerstwa ale ze względu na państwo pragnie pozwolenia na pobór podatków przez 3 miesiące. Wniosek Pickerta nie uzyskał poparcia, nie przyszło więc nawet nad nim do głosowania. Wniosek Kotza upadł, poczem wniosek wydziału prawie jednogłośnie przyjęto.

Delegacya wybrana — podatki uchwalone, ministerstwo ma zatem wolne ręce na kilka miesięcy.

### Peszt 19 listopada.

(*W.*) Pomimo sceny hałaśliwej, posiedzenie wczorajsze zostanie pamiętnem i ważnem. Uchwaliła Izba niemal jednogłośnie, gdyż tylko bez 3 głosów, że wspólny minister skarbu nie ma prawa wydać ani grosza nad preliminowany budżet wspólny. Jeżeli zaś nieprzewidziane wypadki zmuszają go powiększyć wydatki wspólne, w takim razie potrzeba, aby pod nieobecność delegacyj wspólnych, w imieniu Węgier sejm węgierski, gdyby zaś i ten nie zasiadał, to przynajmniej rząd węgierski na swoją konstytucyjną odpowiedzialność nie tylko wysokość wydatków tych naznaczył, lecz zarazem wskazał pokrycie onych; inaczej Węgry wydatków tych uważać nie będą za legalne, ani też zobowiązań zaciągniętych dla ich pokrycia. Taka jest bowiem myśl wczorajszego głosowania imiennego, rezultatem którego jest o d m ó w i e n i e w z i ę c i a d o p r o s t e j w i a d o m o ś c i objaśnień udzielonych przez ministra skarbu co do operacyi zaliczkowej 12 milionów (do dnia dzisiejszego już więcej zapewne), jaką zrobił wspólny minister p. Lonyay dla pokrycia wydatków na armię wspólną, spowodowanych wypadkami międzynarodowemi.

Nie tylko stronnictwo większości usprawiedliwień rządowych nie uznało, lecz i węgierski minister skarbu p. Kerkapoly chciał udzielić objaśnień dopełniających, i cofnął żądanie, aby Izba usprawiedliwienie wczorajsze wzięła do wiadomości. — Ten zwrot stał się przyczyną skandalu parlamentarnego, opozycya wrzaskiem starała się niedopuścić do głosu ministra, jakoby przemawiającego wbrew regulaminowi. Gdy się zaś to jej nie udało, mimo, że z powodu wrzawy posiedzenie zawieszono, krótkie przemówienie ministra cofające kwestyę przyjęcia prostego odpowiedzi rządowej, zakonkludował Tisza przywódzca lewicy: „Tak więc w imieniu regulaminu — do głosów.“ Tym razem prezes Izby przyznał słuszność wykładowi regulaminu przywódzcy lewicy i konkluzyę jego powtórzył. Rezultat zaś głosowania okazał, że cała Izba objaśnień nie przyjmuje za wystarczające, których też, jak dodatkowe przemówienie ministra okazuje, i rząd sam za takowe poczytywać już nie chce.

Wspomniałem dawniej, że przywódzca grupy konserwatywnej w Izbie Zsedenyi wniósł tę drażliwą kwestyę operacyi zaliczkowej, interpelując rząd o danie objaśnień co do takowej, szczególniej zaś o wyjaśnienie, jak operacyę tę godzi z artykułem XII 1867 r. (Ugoda) stanowiącym, że co do Węgier tylko parlament węgierski sam jeden ma prawo decydować w razie potrzeby, czy pożyczka na wydatki wspólne ma być zaciągnięta, a oraz czy jako wspólna, czy też przez obie połowy monarchii oddzielnie. — Ten sam deputowany wywalczył i wczorajsze zwycięstwo i zmusił rząd do odwrotu.

Zaraz po wniesieniu interpelacyi Zsedeniego donosiłem, że rządowi nie pozostaje inne wyjście jak wziąść całą odpowiedzialność na siebie za operacyę zaliczkową. Rząd zatrzymał się wpół drogi. Przyznając, że na powiększenie wydatków wspólnych dał przyzwolenie, kwestyę pokrycia ich starał się pominąć, a zaspokoić Izbę faktycznemi datami. Dzielny dyalektyk Kerkapoly starał się dowieść, że gdy Delegacye nie potwierdziły jeszcze tych wydatków nadzwyczajnych, nie może być mowy o sposobie ich normalnego pokrycia; prosty zaś interes zaliczkowy nie jest pożyczką publiczną, danie zaś zastawu za zaliczkę musiało być znalezione w zasobach wspólnych (activa), skoro pieniądze użyte być miały na wydatki wspólne. Mimo zręcznego dowodzenia, nie trudno było Zsedeniemu wykazać, że gdy activa zostały zastawione, których współwłasność i Węgrom przypada, operacya kredytowa obciążająca Węgry została dokonaną przez wspólnego ministra, bez świadomości sejmu węgierskiego wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy zasadniczej. Zsedenyi wezwał więc większość w imię świętości U g o d y, którą przeprowadziła, za którą odpowiedzialność wzięła przed krajem, aby takowej naruszyć nie pozwoliła — i postawił wniosek uchwały, że Izba nie uznaje zobowiązań zaciągniętych w imieniu Węgier w interesie zaliczkowym za obciążające Węgry.

Jak zaś dalece kwestya ta była uważana za pierwszorzędnej wagi, obchodzącą kraj cały, a nie stronnictwa, świadczy najlepiej podniesienie przez jednego z przywódzców lewicy, że jakikolwiek będzie rezultat głosowania, nie wpływa on niczem na stanowisko rządu. Chociaż Kerkapoly wychodzi coraz bardziej na faworyta opozycyi, w oświadczeniu podobnem było coś więcej niż życzliwość dla pojedynczego ministra, było to wezwanie do zgody i zasadniczego zdecydowania samej kwestyi.

Na wczorajszem posiedzeniu klubu Deakistów, p. Zsedenyi złożył tłumaczenie, dla czego zrobił tak ważny wniosek nie uprzedziwszy wprzód klubu — była to wina ministra, który nie uprzedził o swej odpowiedzi. Natomiast Kerkapoly oświadczył, że Lonyay w interesie zaliczkowym, o ile on Węgier dotyczy, działał jako pełnomocnik rządu węgierskiego, i że dla tego, aby wyświecić kwestyę tak ważną, w której prawa te zostały w zupełności uszanowane, rząd postanowił nie sprzeciwiać się dyskusyi. W ten sposób miała być sprawa załatwiona nazajutrz; lecz lewica dla lepszego skonstatowania samodzielności finansowej Węgier nie dopuściła do cofnięcia głosowania — nie oszczędzono rządowi formalnej porażki, a dyskusya nad wnioskiem Zsedeniego, która ma kwestyę w sposób powyższy wyjaśnić, naznaczoną jest na wtorek. Skończy się prawdopodobnie odrzuceniem jego wniosku a przyjęciem wniosku p. Wahrmana w formie łagodniejszej, kończącego się prostem wezwaniem rządu do przedstawienia projektu normalnego pokrycia nadzwyczajnych wydatków wspólnych, gdy te zostaną już na drodze właściwej zregulowane.

Jak w przemówieniu ministra kilkakrotnie występowała aluzya do obecnych zawikłań wywołanych przez Moskwę i potrzeby brania większej odpowiedzialności przez rząd, tak w całem zajściu widoczny był wpływ chwili obecnej.

Usposobienia w sprawie morza Czarnego zawsze to samo. Bardziej pokojowe wiadomości z Wiednia wzbudziły tu niepokój, gdyż wietrzy z nich opinia publiczna chwiejność gabinetu i nic więcej. O teo ryach, jakie się tu wyrobiły, doniosę.

Na jutro zapowiedziany przyjazd króla. Dwór i gwardye przyboczne już przybyły.

### Rzym 17 listopada.

Ten Kwirynał! Jeśli kiedy miał swoje miejsce w historyi, dziś pełnem prawem staje się trzykroć historycznym. Kiedym o nim ostatnią razą pisał, sprawa z nim zdawała się już była na dobre skończona; pozwoliłem nawet sobie gorzko zażartować z takiego niesłyszanego nigdy sposobu załatwienia sporu za pomocą siekier i wytrychów; pokazało się bowiem w całem swem świetle wtedy, co znaczy owa włoska *Conciliazione*.

Ale napisanem było w przeznaczeniu, że właśnie o Kwirynał ma się rozbić wszelka koncyliacya, a on ma zostać owem złotem jabłkiem niezgody, o które raz wylęgłe spory nigdy końca mieć nie mają.

I rzeczywiście rozchodzi się wiadomość, że naprzód całe ciało dyplomatyczne a potem nadeszłe noty od mocarstw protestują przeciw temu i takiemu zajęciu Kwirynału. Ta szczególnie okoliczność, że w Kwirynale odbywa się konklawe, że tam jest obierany i prekonizowany Papież, daje mocny grunt prawny do tych protestacyj. Rząd włoski oświadczał się przed całym światem chrześciańskim, że w niczem nie naruszy wolności i niepodległości Papieża jako Papieża; a tymczasem jednem z pierwszych jego przedsiewzięć w Rzymie jest zabranie gwałtem tego gmachu konklawe, gdzie się tworzą i zkąd wychodzą Papieże. Krok jeszcze jeden, a zabierze tym samym sposobem i równie dobrem prawem, sam także Watykan. A jeśli zechce tłómaczyć się i odpowie, że i gdzieindziej można wybierać Papieża, tedy równie dobrze, raz zabrawszy Watykan, będzie mógł powiedzieć, że Papież może i gdzieindziej mieszkać. Zapewne. Papież może mieszkać i w katakombach, i tam nawet może być wybieranym; co więcéj i tam nawet może być wolnym i niepodległym; ale czyż to o takiéj wolności i niepodległości chciał włoski rząd mówić, kiedy o niéj dawał zapewnienia światu chrześciańskiemu? Pokazuje się.

„Kościół wolny w wolnem państwie;“ słowo to rzucone ongi przez Cavoura, stało się hasłem, którego się coraz bardziéj pokazuje czczość i bezzasadność. Boć jeśli kościół w Państwie, tedy oczywista, że jest jako cząstka w całości, a natenczas jak każda cząstka tak i on musi całości słuchać, to jest musi słuchać państwa, a więc nie może być wolny. Chybaby ono wolne państwo tak było wolne, żeby nie znało żadnych praw i zakonów; chybaby w takiem państwie każdemu było wolno, bez żadnego zakonu i odpowiedzialności, czynić to co się mu podoba; wtedy, pozwalam, byłby i kościół wolny czynić to, co mu jego zakon każe. Ależ to nie o takiem państwie myślał Cavour, nie o takiem ci myślą, co jego hasło powtarzają. Więc ztąd konieczną jest rzeczą, że skoro kościół tylko w państwie i tylko jego wolnością ma być wolny, bez wątpienia wolnym nie jest, jak mu jego zakon i jego istota każą; owszem, koniecznie wolnym nie jest.

Dawniéj państwo było w kościele, a nie kościół w państwie. Prawda, że wtedy państwo winne było słuchać kościoła, i to wypływało z saméj natury rzeczy, z samego jéj postawienia, zupełnie tak samo jak dziś z odwrotnego postawienia rzeczy wypływa konieczne odwrotny porządek. Więc jeżeli dzisiejsi politycy znajdują to niesłusznem i zgubnem, iż dawniéj w kościele było państwo, i musiało go słuchać; dlaczegoż dzisiaj na swoję korzyść chcą ten sam zakon i ten sam rzeczy porządek zaprowadzić, tylko wywracając wszystko do góry; a co jeszcze nieznośniejsza, dlaczego wciskając kościół do państwa i czyniąc go jego poddanym, jeszcze wołają, że jest wolnym? Tego przynajmniéj kościół nie czynił, i bez hipokryzyi, głośno twierdził, że obowiązkiem jest państwa słuchać prawdy, prawa i zakonu, jakie mu kościół przynosił.

Kiedy późniéj rugowane były posady, na których stanął był i stał porządek społeczny chrześciański, i kiedy państwo zrzuciło z siebie zwierzchnictwo kościoła, nie przyszło jednak odrazu do takiego rdzennego przewrócenia rzeczy. Owszem obie strony weszły były w pewnego rodzaju kompromis i państwo zawarowało sobie swoją niepodległość i swój zakon, a kościołowi zostawiło jego zakon i jego niepodległość. Nie wchodzę w to, czy ten nowy stan i porządek był lepszy od dawnego; za nadto obszerna to kwestya na korespondencyę. Ale to przynajmniéj jest oczywiste, że podobny układ był do pewnego stopnia słuszny i rozumny. Obie strony powiedziały do siebie: jeżeli nie możemy żyć spólnie według dawnego prawa, zostawmy przynajmniéj jedno drugiemu co do niego wyłącznie należy i szanujmy siebie wzajemnie. Już nie będzie państwo w kościele, ale też ani kościół w państwie. Będziemy stali jeden obok drugiego, każdy na swojem gruncie, państwo w państwie, kościół w kościele. Jeżeli zajdą nieporozumienia, będziemy starali się wejść w jakiś konkordat obustronny, i nieporozumieniom z góry zaradzić a z dołu je naprawić. Zawsze jednak warunek zasadniczy wszystkiego, byśmy i jedno i drugie byli tem czem jesteśmy: kościół kościołem, a państwo państwem. Któż nie widzi, że po zerwaniu dawnego stosunku między państwem i kościołem, to jedyne jest możebne i jedyne słuszne obojga stanowisko?

Aż tu na końcu, wrzekomo dla ostatecznego załatwienia sporu, a w istocie dla związania i skrępowania kościoła, podniesiono ono hasło, jeśli nie

## Część literacko-artystyczna.

## FANTAZYE SPÓŁECZNE.

(Ciąg dalszy).

Książę li na kościół patrzał. Ciężko westchnąwszy, temi dalej mówił słowy:

„Porysowały się już kościelne sklepienia; niejedna już pękła szyba, nie jeden posążek zleciał z wieży, i cała budowa chyli się do upadku. Dzisiejsi ludzie mówią: niech się wali, zyskamy miejsce na stawianie kamienic.“

„Ja mówiłem już państwu, że nie dzielę zdania dzisiejszych ludzi; bo myślę, że gdy się wieża zwali to zabije tysiące przechodniów, i miasto największej pozbawi ozdoby. Artyści i estetycy radziby podeprzeć budowę, lecz boją się zbyt wielkich kosztów. Ja mówię, że tu żaden koszt zbyt wielkim nie będzie.“

„Ale tuszę sobie, że zapłacą koszta reparatury ci właśnie, co się najbardziej do tego przyczynili, że się budynek chwieje.“

„Teorye socyalistyczne powstały za naturalną konsekwencyą zasad liberałów. Dotąd zdołano je zwalczać, lecz nie wiem, czy to tak długo jeszcze potrwać może?“

„Socyalizm zostawiony sam sobie, oparty z konieczności na ciemnych masach, nie może uorganizowanego liberalizmu przezwyciężyć, a mówiąc *per absurdum*, nie zdołałby się w razie zwycięstwa i chwili utrzymać.“

„Będąc chaosem, sam tylko chaos rodzić musi.“

„A jednak, głodne tłumy nie dadzą zasnąć światu póty, póki nie znajdą chleba i wczasu. Liberalizm nic im nie niesie w darze. Jest on egoizmem usystematyzowanym. Ludzie bezwzględniejsi, chciwsi i zuchwalsi będą nieustannie, pod jego rządem, sumienniejszych lub ociężalszych wtrącać w przepaść nędzy. Indywidualnoście będące u góry, będą się zmieniać; nędza u dołu przenigdy! Zbawczym dla ludu może być jedynie prawdziwy konserwatyzm, konserwatyzm religijno hierarchiczny.“

„Tam, gdzie nie ma wędzidła wyższego nad siłę ludzką, tam koniecznem jest panowanie siły. Kto chce widzieć panowanie prawa, ten musi uznać prawodawcę wyższego nad ludzkość. Wiedziały dobrze o tem średnie wieki, i uznawały przeto dwie z góry ustanowione władze, dwa miecze, jeden duchowny a drugi świecki. Tu tylko o świeckim mowa“.

„Właśnie świeckiego miecza zadaniem każdemu miejsce pod słońcem Bożem wyznaczyć. Jemu się o to starać by jak najmniej było głodnych i łaknących. Socyaliści wiedzą o tem doskonale, że dobrobyt ogółu nie da się połączyć z bezwzględną wolnością. Wszyscy ich koryfeusze despotyczną prawie władzę u szczytu swej gminy kładą. Rozchodzi się przeto o to tylko, kto ma posiąść tę władzę“.

„Jeśli władza na obronę przeciw chciwościom indywidualnym wystarczy, to zachodzi pytanie, czy władzcy potrafią zachować bezinteresowność, bez której wszystko próżnemby było złudzeniem? Na to trzebaby jakiejś rękojmi.“

„Znam tylko dwie możebne: pozycyę niezaprzeczenie górującą nad społeczeństwem i zadawalniającą przeto wszelką ambicyę, i zasady honoru. Obie się znachodzą. i to wyłącznie u historycznej, z łaski Bożej ustanowionej szlachty ziemskiej o majątkach niepodzielnych.“

„Lecz, aby lud to pojął, trzeba, by mu szlachta sama rękę podała; bo inaczej, będzie wciąż wierzył oszczerstwom krzykliwych liberałów“.

„Oto jest moje zdanie. Jak zawsze tak i tu stosuję moje czyny do moich przekonań. Wiem doskonale o tem, że przywódzcy socyalistów chcą społeczeństwo w otchłań bezdenną zapędzić. Lecz wiem równie dobrze, że ta kołowacizna jest tylko reakcyą wywołaną przez niesumienne spekulacye fabrykantów. Zdrowy zmysł ludu powstrzyma go u brzegu przepaści, skoro damy mu co jeść i gdzie mieszkać.“

„A zresztą, odzyskawszy władzę, zdołamy powstrzymać wszelkie bezrozumne zamachy, zdołamy jadowitych kusicieli narodu do milczenia przyprowadzić. Dwa razy tych samych błędów nie popełnimy.“

Rozeszliśmy się z księciem, by się znów w sali prelekcyjnej spotkać.

Dzięki wymowie kilku przyjaciół przybyłych ze wsi spóźniliśmy się na odczyt. Zastaliśmy salę tak przepełnioną słuchaczami, żeśmy sobie zaledwie skromne miejsce niedaleko drzwi zdobyli. Nie potrzebuję opisywać stanu atmosfery. Kto kiedy był na socyalistycznem zgromadzeniu, ten może mieć wyobrażenie o tem, jak tam było i parno i duszno. Nimeśmy się przyzwyczaili do temperatury, nimeśmy zdołali odróżnić głos prelegującego od tysiąca szmerów rozlegających się do koła, dość jeszcze czasu upłynęło. Temu, i spóźnieniu się naszemu przypisać należy to, że koniec zaledwie prelekcyi powtórzyć potrafię.

Prelegent stał na katedrze i był widocznie w zapale; szklanka wody z cukrem stojąca przy nim wydawała się nietkniętą.

Pierwsze słowa, które potrafię z pewnością powtórzyć, były następujące:

„...... Nóż na krwawem polu, oto znak głodnych; a waga, oto godło sprawiedliwych. Miłosierdzie ludu na jednej szali stanie, a krzywda ludu na drugiej zaważy.“

„Nastąpi wtedy obrachunek, oby był jak najmniej krwawym! Lecz musi być sprawiedliwym.“

„Wojna wykonywuje dziejową sprawiedliwość. Zwycięztwo zawsze bywa po stronie mas. Po zwycięztwie łaska i przebaczenie! Lecz biada tym, co do końca opierać się będą! Bo ci ulegną prawu wojny. A godłem wojny głodnych z bogaczami: nóż na krwawem polu.“

„Powiadam: Po zwycięztwie przebaczenie!“

„Wtedy to krzepka dłoń ludu nową świątynię wystawi Bogu i ludzkości, w której wszystkim będzie jasno i przestronnie!“

„Wielu, już ta świątynia miała budowniczych. Każdemu jakiegoś kamienia nie dostawało. Myślę, że wiem, jaką świątynia być winna. Inną razą opiszę ją wam dokładniej; dziś wystarczy słów kilka.“

„Własność trzeba pozostawić właścicielom. Gdy nie będzie własności, nie będzie zachęty do pracy. Trzeba jednak sprawiedliwie nabytą własność od wszelkiej innej odróżnić. Prawym zarobkiem tylko zarobek pracy. Człowiek pracą nie może nabyć więcej nad czterdzieści tysięcy franków majątku. Każdy przeto musi się zrzec nadwyżki nad tę sumę, na rzecz społeczeństwa.“

„Czterdzieści tysięcy franków jest jednak sumą dostateczną na to, by módz bez pracy wydobyć z niej, za pomocą kredytowych operacyj, kolosalny majątek. Winno temu złe prawodawstwo doliczające do własności korzyście z niej płynące. Społeczeństwo powinno uznać kapitał jako własność, a nie powinno zezwalać na przywłaszczanie sobie odsetek. Wtedy to będzie każdy musiał na życie pracować. A każdy będzie chętnie pracował: raz w skutek tego, że rozdrobienie kapitałów, i sprawiedliwszy podział mienia, wysoką płacę pracy zapewni; drugi raz przeto, że każdy będzie się mógł spodziewać tego, że na starość będzie miał do rozporządzania sumę, nawet na zbytki wystarczającą — to jest, jeźli będzie wtedy chciał żyć z kapitału.“

„Państwo otrzymujące wszystkie odsetki, będzie mogło bez dalszych podatków, prowadzić skuteczny nadzor nad wykonaniem swych praw. Prócz tego będzie mogło co roku obrócić większą część tych odsetek na stwarzanie rzeczy użytecznych dla ogółu, mnożąc tym sposobem w nieskończoność.“

„Dość na dziś. Drugą razą, bliższe dam szczegóły.“

Zakończyło tysiąc okrzyków, zabrzmiało z tysiąca piersi.

(*Dokończenie nastąpi.*)

czcze i bezrozumne, tedy napastnicze: wolny kościół w wolnem państwie. Tylko dzieci w historyi i polityce mogą się dać na nie złowić, nie wiedząc, co ono znaczy; kto rości sobie prawo do rozumu publicznego, wie dobrze, co to hasło znaczy, i nie da siebie oszukać.

To też i kościół nie pozwala na to, aby go tem hasłem oszukano. Przyjmuje on wprawdzie wszelkie stanowisko jakie mu okoliczności, jakie mu historya przynosi, i jak powiedziałem, nawet w katakumbach umie być wolnym i niepodległym. Ale co innego jest cierpieć prześladowanie, być związanym, krępowanym, męczonym, a mimo tego i przeciwko temu być wolnym; a co innego mówić i przyznać, że to właśnie jest wolność. Otóż to ostatnie, to właśnie mówi owo osławione hasło: wolny kościół w wolnem państwie. Na to kościół nie może nigdy przystać, a tem mniéj jeszcze może się dać tem oszukać.

W téj chwili dochodzi nas wiadomość, że minister Sella podał się do dymisyi. Jest to oczywiście sposób przezeń użyty, aby ministeryum się rozwiązało i jemu było powierzone uformowanie nowego. Jeśliby w téj chwili do tego nie przyszło, tedy coby się odwlekło, pewno mu nie ucieknie. On dzisiaj, jak to mówią, jest panem sytuacyi we Włoszech. Najdaléj co będzie czekał, to do zwołania Izby. Nowa Izba, któréj teraz odbyć się mają wybory, wyjedzie z urny czerwieńsza niż kiedy była; o tem nie ma wątpliwości. Dość dla téj wróżby tego jednego dowodu, że wszyscy niemal roztropniejsi, poważniejsi z dawnych członków usuwają się od wyborów i od bycia wybranymi. Sam Bettino Ricasoli, ów mąż jedności włoskiéj, ów jakoby następca Cavoura, najpoważniejszy z mężów stanu Itaiii, publicznym aktem, który w całych Włoszech największe zrobił wrażenie, usunął się w téj właśnie chwili ze sceny publicznéj. Czy już sprawę Italii uważa ostatecznie za straconą, i przekonał się (jak jego odcienia dzienniki z trwogą odzywają się), że Rzym będzie grobem jedności włoskiéj? W każdym razie jest rzeczą pewną, że wybory w téj chwili będą w ręku ludzi ruchu, wszyscy inni usuwają się, a katolików hasłem głoszonem przez *Unità Cattolica* jest więcéj niż kiedy: *nè eletti, nè elettori!* ani wyborcami, ani wybranymi! Wybory tedy będą w ręku miast i po prostu ulicy; ani dziesiąta część rzeczywistéj liczby wyborców nie pójdzie do urny. Jaka z tego powstanie Izba, już z góry przewidzieć można. Biedna Italia jest dzisiaj zagrożona omal, że nie konwencyą. A tak fatalnie i coraz więcéj się spełnia owo nie błogie: *Andremo al fondo!* pójdziemy aż na dno!

---

**Kraków** 22 listopada. Posiedzenie Rady miejskiej. Z powodu niewyczerpania przedmiotów na ostatniem posiedzeniu do obrad przeznaczonych, odbyło się wczoraj posiedzenie.

Po odczytaniu i przyjęciu protokułu, sekretarz odczytał kilka podań, które przydzielone zostały właściwym sekcyom.

Następnie radca Leon Chrzanowski zdawał sprawę o dodatku konkurencyjnym przypadającym na miasto Kraków do kosztów budowy drogi wrocławskiej. Sprawa tej drogi wiodącej z Łobzowa przez Krzeszowice, Chrzanów do granicy Szląskiej, wywiązała się w następny sposób: Droga ta była budowaną na rzecz skarbu, ale ministerstwo handlu reskryptem z 18go lutego 1856 r. orzekło, iż nadal ma być budowaną i utrzymywaną kosztem prywatnym. Rząd krajowy krakowski uznał tę drogę za obwodową i nakazał jej budowę kosztem konkurencyi. Miasto Kraków nie zostało pociągnięte zrazu do konkurencyi, ale następnie włożono na miasto obowiązek konkurencyjny. Miasto Kraków protestowało przeciw temu orzeczeniu i ponowiło swój protest po wydaniu nowej ustawy drogowej do Wydziału krajowego. Wydział krajowy uznał wszakże, iż drogi dawniej rozpoczęte mają być ukończone według dawnych zasad drogowych, a tak miastu Krakowowi pozostaje tylko zanieść rekurs do trybunału państwa lub w drodze ugody przystąpić do konkurencyi. Delegowani do załatwienia sprawy radcy Chrzanowski i Mendelsburg rozpatrzywszy sprawę, są zdania, że miasto mogłoby na drodze prawnej nie uzyskać swych żądań i natenczas być pociągnięte do zapłacenia na rzecz budowy drogi 40,000 złr., dla tego też woleli ofiarować 1000 złr. na drodze układów. Inni konkurenci zażądali od miasta Krakowa udziału 2000 złr., i gdy większość to zdanie poparła, radcy miasta wnoszą zatem, aby Rada zechciała się przychylić do datku 2000 złr. ze względu, że na drodze prawnej nie ma pewności zupełnego uchylenia miasta od konkurencyi, a w razie przegranej grozi miastu znacznie większa strata.

Wniosek p. Chrzanowskiego został przyjęty.

Po załatwieniu spraw drobniejszych, rozpoczęło się tajne posiedzenie.

Rada miejska przystąpiła na niem do wyboru urzędników przy drzwiach zamkniętych. Na posady trzech komisarzów obwodów miejskich przedstawił Prezydent miasta z pomiędzy podających się o nie, dziewięciu kandydatów, za którymi dał swoje przychylne zdanie. W głosowaniu, na 48 głosujących p. Karol Kosiński, dotychczasowy komisarz spisów i poboru wojskowego w Magistracie, otrzymał 48 głosów, p. Władysław Komorowski dotychczasowy komisarz obwodowy na Kazimierzu 30 głosów, a głosy na trzeciego komisarza rozstrzeliły się między kilku kandydatów. Największą liczbę głosów otrzymali p. Józef Umiński 23 i p. Hipolit Zajączkowski, komisarz obwodu 2go, 19. W ściślejszem głosowaniu między tymi dwoma kandydatami na 47 głosujących p. Umiński otrzymał 25 głosów, p. Zajączkowski 22, a jedna kartka była nieważną. Z uwagi, że kandydatów, którzy się nie utrzymali na posadach komisarzy, zechce może Prezydent postawić na kandydatów do innych urzędów, dalsze wybory odłożono do przyszłego posiedzenia.

---

Doszedł nas odpis podania, które tutejsze Towarzystwo naukowe wystosowało do Prezydium ministerstwa w sprawie ochrony zabytków sztuki i nauki w Paryżu:

Poszanowanie dla zbiorów nauki i sztuki będących istnem wcieleniem i płodnem nasieniem tego, co przyroda ludzka wydała szczytnego, światłego i pięknego, jest obowiązkiem tak świętym dla spółeczności każdej, wzniesionej stopniem swej oświaty po nad poziom surowego wandalizmu; obawa o zagrożenie lub utratę tych drogich skarbów przysporzonych pracą wieków, promieniejących blaskiem jedynych w swym rodzaju i niepowrotnych więcej geniuszów — jest uczuciem tak przez się usprawiedliwionem i powszechnem, iż w imie tego obowiązku i z wyrazem tego uczucia mają podobno prawo odezwać się nie tylko zarządy zakładów najznakomitszych i najsłynniejszych, ale także i zastępcy zbiorów mniej wprawdzie głośnych w swoim zakresie, atoli niemniej drogich i niesłabszą czcią otoczonych. A jak najprostsza niewiasta z ludu w swej troskliwości macierzyńskiej może śmiało iść w zawody z najdostojniejszemi osobami a nawet je wyprzedzić, tak i zarząd c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego mniema, że nie przekracza granic przyzwoitej skromności, gdy powodowany nieprzepartym popędem sumienia i współczucia wywołanym smutnemi wypadkami obecnej wojny, nie waha się poprzeć jęku trwogi i boleści, wznoszącego się nad Sekwaną, o zagrożone w stolicy Francyi skarby nauki i oświaty będące własnością nie jednego tylko kraju lecz całego świata ucywilizowanego, słabym swym a bodaj czy jeszcze dość wczesnym głosem, tudzież błagalną prośbą o wyjednanie na drodze dyplomatycznej skutecznej obrony międzynarodowej, nie tylko dla tych zakładów, nad którémi dziś już błyska srogi miecz zagłady, ale i na przyszłość dla wszelkich tego rodzaju zbiorów w ogólności.

Jakoż skoro stosunki dziejowe, polityczne nie zdołały jeszcze zażegnać na zawsze okropnej jędzy wojennej, skoro ona rozleglejsze i straszniejsze dziś niż kiedykolwiek szerzy spustoszenia, posługując się do swych celów niweczących całą potęgą środków postępem umiejętności udoskonalonych, to tem naglejsza i gwałtowniejsza stała się potrzeba zasłonienia puklerzem wzajemnego oszczędzania zgromadzonych gdziekolwiek zabytków nauk i sztuki, jeżeli najwyższe cele społeczności nie mają iść w poniewierkę, jeżeli zdobycze postępu nie mają być narażane na utratę niepowetowaną!

Zarząd wzmiankowanego Towarzystwa naukowego tem jeszcze silniejszą ma podnietę do wynurzenia wobec Wysokiego Rządu, jako swego potężnego opiekuna, troskliwych swych obaw i wynikłej z nich prośby gorącej, oraz do przyłączenia się w tej mierze do kroku już poczynionego w naszym kraju przez zakład naukowy Ossolińskich we Lwowie, że smutny los biblioteki Strasburskiej, a bliżej jeszcze widok codzienny twierdz miasto nasze opasujących stawia co chwila przed oczy groźne niebezpieczeństwo, jakie nad skromnym lecz niemniej krajowi drogim zakładem, strzegącym jedynych świętych, nam drogich pamiątek, w nieszczęsnym a daj Boże nigdy wydarzyć się niemającym przypadku, zawisnąćby mogły.

W prostocie więc ducha, a w silnem poczuciu świętego obowiązku, zanosimy prośbę do W. Ekscelencyi, aby w obronie najdroższych zdobyczy oświaty wyjednać raczył na drodze dyplomatycznej dla zbiorów naukowych i artystycznych wszelkich krajów tęż samą skuteczną opiekę, jaką konwencya Genewska przyznaje dziełom i zakładom miłosierdzia. Oby więc odtąd czerwony krzyż w polu białem stał się wyobrazicielem owego zbawczego skrzydła, którem geniusz ludzkości osłaniać odtąd będzie płody twórczego ducha i jego świątynie, wiodące słabego śmiertelnika na coraz wyższe szczeble istotnego uzacnienia.

Kraków 25go października 1870.

---

Prezes sądu wyższego we Lwowie przeniósł kancelistów Lucyana Bylczyńskiego, z sądu powiatowego w Borszczowie, do sądu w Sanoku, i Józefa Drogonia z sądu powiatowego w Stanisławowie, do urzędu powiatowego tamże, mianował zaś kancelistów Justyna Winnickiego, Leona Bierzyńskiego oficyałami przy sądzie krajowym we Lwowie, a Hipolita Suchorowskiego oficyałem przy sądzie w Złoczowie.

---

**Wiedeń** 21 listopada. Z powodu uchwalenia w obu Izbach adresów nieprzychylnych ministerstwu, rozeszła sie pogłoska po Wiedniu, że cały gabinet Potockiego podał się dymisyi. *Tages Presse* dowiaduje się z pewnego źródła, że wiadomość ta jest nie prawdziwą, że Potocki dalsze pozostanie w ministerstwie chce uczynić zależnem od losu jaki spotkają w Izbie jego przedłożenia w sprawie galicyjskiej, które mają być wkrótce wniesione do Izby posełskiej.

Nie wiadomo jeszcze, czy Potocki zamierza w części odnowić swój gabinet, ale nie ma powodu dawać dymisyi przed wręczeniem Cesarzowi adresów, co nie nastąpi przed czwartkiem. *Tages Presse* utrzymuje również, że Potocki otrzymał polecenie udania się do Cesarza do Pesztu zaraz po uskutecznionych wyborach do delegacyj wspólnych.

— Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa dokonano wyborów do delegacyi. Wybrani zostali:

Z Czech: Banhans, Daubeck, Fürth, Huscher, Leitenberger, Neumann, hr. Salm, Wolfrum, Plener, Herbst; jako zastępcy: hr. Kokorzowa, Waldert.

Z Dalmacyi: Voinovic, zastępca: Danilo.

Z Galicyi: hr. Badeni, Czerkawski, Grocholski, Horodyski, Klaczko, hr. Wodzicki, Zyblikiewicz; na zastępców: hr. Łoś, Smolka.

Z Dolnej Austryi: Giskra, Brestel, Kuranda; na zastępcę: Lenz.

Z Górnej Austryi: Figuly, Schaup; na zastępcę: Edenberger.

Z Salzburga: Gschnitzer; na zastępcę: Halter.

Ze Styryi: Rechbauer, Carneri; na zastępcę: Brandstetter.

Z Karyntyi: Ritter; zastępca: Jessernigg.

Z Krainy: Swetec; zastępca: hr Borbo.

Z Bukowiny: Styrzza; zastępca: Kowacz.

Z Morawii: Hopfen, Weeber, Sturm, Strass; zastępcy: Zaillner, hr. Kalnoki.

Ze Szlązka: Demel; zastępca: Blitzfeld.

Z Tyrolu: Giovanelli, Greuter; zastępca: Rapp.

Z Vorarlbergu: Pascotini; zastępca: Kübeck.

Z Istryi: Colombani; zastępca: Vidulich.

Z Gorycyi i Hradyski: Cerne; zastępca: hr. Strassoldo.

Z Triestu: Oelz; zastępca: Rhomberg.

— W wydziale finansowym Rady państwa naradzano się nad przedłożonium rządowem wymagającem pozwolenia na dalszy pobór podatków w roku przyszłym przez trzy miesiące. Większość wydziału nie chcąc dać wotum ufności ministerstwu przez przyjęcie wniosku rządowego, a nie mogąc sobie życzyć zatrzymania machiny państwowej, zgodziła się na udzielenie pozwolenia rządowi do poboru podatków przez dwa miesiące. Sprawozdawcą wybrany Dr Gross Franciszek. Wniosek wydziału przyjęto już w Radzie państwa, patrz list wiedeński ☩.

— Uchwalony przez Radę państwa adres zostanie wręczony Cesarzowi przez prezesa gabinetu, stosownie do uchwały izby w tym względzie na wniosek swego prezesa powziętej.

## Królestwo Polskie.

Wydane zostało rozporządzenie cesarskie dla Królestwa Polskiego o pociąganiu do służby wojskowej przestępców politycznych, tak tych, którzy odsiedzieli karę, jak tych, którzy wrócili z wychodźtwa. Według zasad pomienionego rozporządzenia przestępcy polityczni powróceni do domu, którzy wyszli z lat poborowych, będą pociągani raz jeden do losowania, bez względu na ilość opuszczonych przez nich losowań; tacyż przestępcy jeszcze nie wyszli z lat poborowych są powołani do losowania na równi z innymi konskrybentami. Wychodźcy polityczni wyszli z lat poborowych, będą pociągani do losowania tyle razy, ile losowań opuścili przez swe samowolne wydalenie się. Konskrypci uszli za granicę dla uwolnienia się od poboru, będą w razie powrotu zaliczani do służby wojskowej na rzecz następującego poboru; lub w razie niezdolności do służby wojskowej, albo dojścia do wieku 31 lat będą pociągani do prawnej odpowiedzialności.

## Rosya.

Telegrafowane rozporządzenie cesarskie o rezerwach i służbie wojskowej brzmi jak następuje:

Zważywszy:

1) że dla zupełnego zabezpieczenia obrony państwa, bez uciąźliwego dla skarbu zwiększenia czynnej armii, niezbędnem jest stopniowe tworzenie wojsk rezerwowych lub zapasowych, przyzywanych do służby tylko na czas wojny;

2) że uorganizowanie wojsk zapasowych powinno być oparte na tych samych podstawach, jak organizacya całej armii, i że niezbędność zachowania tego waruku potwierdza się w zupełności przez współczesne wypadki wojenne;

3) że skrócenie terminu służby obowiązkowej, sprowadza ulgę w pełnieniu osobistej powinności wojskowej i powinno być zastosowane przy tworzeniu nowych o tym obowiązku ustaw;

4) że skrócenie czasu służby wojskowej bez osłabienia sił państwa, zależy od gęstości zaludnienia tej części ludności, która się powołuje do służby wojskowej;

5) że wszystkie obowiązujące przepisy o służbie osobistej w armii, bez względu na wyłączenia na zasadzie praw stanowych lub majątkowych, mają jedno wspólne źródło, zawierające się w pojęciu o powszechnym i świętym obowiązku każdego bronienia ojczyzny;

6) że dla zabezpieczenia należytej organizacyi wojsk zapasowych, niezbędnem jest ustanowienie stałego i właściwszego stosunku między liczbą rekrutów wstępujących do służby na zasadzie osobistego powołania, a liczbą osób wstępujących do wojska na innych podstawach, z których ostatni według praw stanu i wykształcenia przedewszystkiem zajmują stopnie oficerskie;

Cesarz 16go b. m. polecił ministrowi wojny ułożyć projekt o organizacyi wojsk rezerwowych i o rozszerzeniu obowiązkowej służby wojskowej na wszystkie stany, z zachowaniem niektórych tylko oddzielnych warunków.

— Donoszą do *Birż. Wiedom.* że w przyszłym poborze rekrutów liczba powołanych do wojska ma być zwiększona. Obecnie brano 5 do 6 z tysiąca mieszkańców, a podczas wojny krymskiej pobór dochodził do 8 z tysiąca; zwiększenie więc ilości mających być powołanymi dowodzi zbrojenia się Rosyi Nadto utrzymują, że pobór odbędzie się wcześniej niż zwykle, to jest nie w styczniu i lutym, ale jeszcze w grudniu.

## Francya.

Wiadomo, że rokowania o rozejm między p. Thiersem i hr. Bismarkiem spełzły na niczem. Pierwszy z nich rozesłał okólnik do ambasadorów wielkich mocarstw, w którym rozwija cały przebieg i powód rozbicia się rokowań. Ważny ten dokument mający dziś już tylko ważność historyczną, brzmi:

Panie ambasadorze! Winien jestem czterem wielkim mocarstwom, które uczyniły lub poparły propozycyę rozejmu między Francyą i Prusami, treściwe lecz wierne sprawozdanie z ważnych i delikatnych rokowań, które podjąłem się prowadzić. Zaopatrzony w kartę bezpieczeństwa, jakiej N. Cesarz rosyjski i gabinet angielski raczyli zażądać dla mnie od N. Króla pruskiego, opuściłem Tours 28go października i przebywszy linię, która dzieliła obie armie, udałem się do Orleanu. Nie tracąc czasu puściłem się do Wersalu w towarzystwie oficera bawarskiego, którego jenerał bar. v. d. Tann zechciał mi przydać dla uchylenia trudności, jakie mógłbym napotkać w drodze. W ciągu tej trudnej podróży mogłem się własnemi oczyma przekonać na nieszczęście! w prowincyi francuskiej, o wszystkiem co tylko wojna ma okropnego w sobie. Zmuszony dla braku koni zatrzymać się trzy czy cztery godziny w nocy w Arpagon, przybyłem w niedzielę zrana 30go do Wersalu. Zostałem tam kilka chwil tylko, ułożywszy się wprzód z hr. Bismarkiem, że moje rokowania z nim rozpoczną się dopiero po uzupełnieniu pełnomocnictwa mego w Paryżu, z natury swej niezupełnego, jakie otrzymałem od delegacyi w Tours. W towarzystwie oficerów parlamentarzy, którzy ułatwić mi mieli przebycie przednich straży, dostałem się przez Sekwanę poniżej mostu wiodącego z Sevres, dziś zburzonego i wysiadłem przed gmachem ministerstwa spraw zagranicznych, aby sobie ułatwić i przyśpieszyć zetknięcie się z członkami rządu. Noc przeszła na obradach, i po jednomyślnie przyjętej uchwale, otrzymałem potrzebne pełnomocnictwo do układania się i zawarcią rozejmu, którego myśl i inicyatywę powzięły mocarstwa neutralne.

Niechcąc tracić czasu, którego każdą chwilę znaczył rozlew krwi ludzkiej, wróciłem do przednich straży w poniedziałek wieczorem 31go października, i nazajutrz 1go listopada w południe odbyłem konferencyę z kanclerzem Związku północnego.

Hr. Bismark, który równie jak Francya otrzymał propozycyę mocarstw neutralnych, znał dokładnie przedmiot mego posłannictwa. Po kilku zastrzeżeniach o mieszaniu się neutralnych w te układy, zastrzeżeniach, których wysłuchać musiałem nie przyznając ich, przedmiot misyi naszej był dokładnie określony i przyjęty między hr. Bismarkiem i mną. Chodziło o zawarcie rozejmu, któryby kres położył rozlewowi krwi między dwoma najucywilizowańszemi narodami świata i dozwolił Francyi ustalić za pomocą wyborów swobodnie odbytych, rząd regularny, z którym możnaby skutecznie traktować. Przedmiot ten tem bardziej był wskazany, że kilkakrotnie dyplomacya pruska twierdziła, że w obecnym stanie rzeczy we Francyi, nie wie do kogo się udać, aby rozpocząć rokowanie.

Przy tej sposobności zrobił mi hr. Bismark uwagę, nie kładąc na nią nacisku, że są w tej chwili w Kasselu szczątki rządu, który dotąd jedynie uznany był przez Europę; lecz rzekł, że czyni tę uwagę jedynie dla określenia sytuacyi, lecz bynajmniej nie chcąc się mięszać w jaki bądź sposób w wewnętrzny rząd Francyi. Odpowiedziałem natychmiast hr. Bismarkowi, że tak tę rzecz pojmujemy, że wreszcie rząd który strącił Francyę w przepaść wojny nierozsądnie podjętej, nieudolnie prowadzonej, na zawsze zakończył złowróżbne swe istnienie i będzie dla narodu francuskiego wspomnieniem hańby i boleści.

Nie potwierdzając tego co mówiłem, hr. Bismark wyrzekał się ponownie wszelkiej myśli mięszania się w nasze sprawy wewnętrzne i dodał, że obecność moja w głównej kwaterze pruskiej i przyjęcie jakiego doznałem, są dowodem szczerości tego oświadczenia, gdyż nie zważając na to co się dzieje w Kasselu, kanclerz Związku niemieckiego nie waha się rokować z nadzwyczajnym posłem rzeczypospolitej francuskiej.

Zakończywszy te przedwstępne uwagi, uczyniliśmy pierwszy sumaryczny rozbiór kwestyj, jakie nasuwała propozycya mocarstw neutralnych:

1) Zasada rozejmu, mająca głównie na celu powstrzymanie rozlewu krwi i dostarczenie Francyi środka ukonstytuowania rządu polegającego na wyraźnem życzeniu Francyi.

2) Trwanie tego rozejmu, upowodowane zwłoką jakiej wymaga utworzenie zgromadzenia zwierzchniczego.

3) Wolność wyborów, całkowicie zapewniona w prowincyach obecnie zajętych przez wojska pruskie.

4) Zachowanie się armij wojujących w ciągu przerwy kroków nieprzyjacielskich.

5) Zresztą zaopatrzenie w żywność oblężonych fortec, a szczególnie Paryża, przez ciąg trwania rozejmu.

Przeciw tym pięciu kwestyom a szczególnie przeciw samej zasadzie rozejmu, p. Bismark nie zdawał się mieć niepokonanych zarzutów i mniemać mogłem, że w skutku tej pierwszej konferencyi, która trwała nie mniej jak 4 godziny, będziemy mogli porozumieć się we wszystkich punktach i zawrzeć konwencyę, któraby była pierwszym aktem, pokoju, gorąco upragnionego w obu półkulach świata.

Konwencye toczyły się najczęściej dwa razy na dzień, gdyż niecierpliwy byłem osiągnąć rezultat, który miał nakazać milczenie hukowi dział, dochodzącemu nas ciągle, a którego każde echo kazało mi się lękać nowych spustoszeń, nowych poświęceń ludzkich ofiar.

Oto zarzuty w ciągu owej pierwszej konferencyi i załatwienia punktów powyżej wymienionych.

Co do zasady i przedmiotu rozejmu, p. Bismark zapewnił mnie, iż pragnie równie jak mocarstwa neutralne końca kroków nieprzyjacielskich, a przynajmniej ich zawieszenia i że życzy ustalenia się we Francyi władzy, z którą mógłby zawrzeć zobowiązania zarazem prawomocne i trwałe. Była więc zupełna zgoda między nami w tym głównym przedmiocie i wszelka dyskusya stawała się zbyteczną.

Co do trwania rozejmu żądałem od kanclerza związku niemieckiego 25—30 dni, a najmniej 25 dni. Potrzeba mówiłem mu, 12 dni, aby wyborcy mogli się porozumieć i postanowić swój wybór, jeden dzień do wotowania, 4 lub 5 dni, aby wybrani kandydaci mieli czas przy teraźniejszym stanie dróg, zebrać się w oznaczonem miejscu, i od 8 do 10 dni zresztą do sprawdzenia sumarycznego pełnomocnictw i ukonstytuowania się przyszłego zgromadzenia narodowego. Hr. Bismark nie sprzeciwiał się temu obliczeniu i powiedział mi tylko, że im krócej to trwać będzie, tem mniejsze będą również trudności, jakie może nastręczyć zawarcie zaproponowanego rozejmu. Lecz zdawał się zgadzać ze mną na przeciąg 25 dniowy.

Nastąpiła ważna kwestya wyborów. Hr. Bismark raczył mnie zapewnić, ze będą one w krajach zajętych przez wojska pruskie, równie swobodne, jak kiedykolwiek bywały we Francyi. Podziękowałem mu za to upewnienie, na którem byłbym poprzestał, gdyby hr. Bismark, który zrazu nieżądał żadnego wyjątku dla owych wolnych wyborów, nie był uczynił jednak kilku zastrzeżeń „względnie niektórych części terytoryum francuskiego, sąsiedniego, jak mówił, naszym granicom i niemieckich pochodzeniem i językiem". Odpowiedziałem w tej samej chwili, że rozejm, jeżeli ma być rychło zawarty, jak to było powszechnem życzeniem, nie powinien przesądzać żadnej kwestyi, jaka może być poruszoną z powodu stanowczego traktatu pokoju; że co do mnie, niechcę w tej chwili dotykać żadnej i że czyniąc tak, czynię tylko zadość moim instrukcyom i osobistym moim uczuciom. Hr. Bismark odpowiedział mi, że i jego jest zdaniem, aby niedotykać żadnej z owych kwestyj i zaproponował mi aby nic niezamieszczać pod tym względem w protokole rozejmu, że nic przeto nie będzie w tej mierze przesądzanem; że jeżeli nieprzypuszcza ruchu wyborczego w prowincyach, o które chodzi, nie sprzeciwia się temu aby były reprezentowane w przyszłem zgromadzeniu narodowem przez notablów, których postanowimy zamianowanie bez jego mieszania się i którzy używać będą zupełnej wolności opinii, jak wszyscy inni reprezentanci Francyi.

Ponieważ kwestya ta najważniejsza ze wszystkich była na drodze załatwienia, zajmowaliśmy się postawą armii podczas armii. Hr. Bismark musiał się w tem odnieść do jenerałów pruskich zebranych pod przewodnictwem króla, i po zbadaniu wszystkiego, oto co nam się wydawało najsłuszniejszem z jednej i drugiej strony i najodpowiedniejszem zwyczajom przyjętym we wszystkich podobnych wypadkach.

Armie wojujące byłyby obowiązane zatrzymać się tam, gdzie się znajdowały w dniu podpisania rozejmu; linia wiążąca wszystkie punkta gdzie się zatrzymały, tworzyłaby linię demarkacyjną, której niemogłyby przekroczyć, lecz wewnątrz, której mogłyby się poruszać, niewszczynając jednak żadnego kroku nieprzyjacielskiego.

Zgodziliśmy się, rzec można, na różne punkta tego trudnego rokowanią, gdy ostatnia nadeszła kwestya: zaopatrzenia w żywność twierdz oblężonych, a szczególnie Paryża. Hr. Bismark żadnego w tym przedmiocie niepodniósł zasadniczego zarzutu, i zdawał się tylko sprzeciwiać żądanej ilości i podnosił trudność zgromadzenia żywności i wprowadzenia jej do Paryża (co zresztą nas samych dotyczyło), a co do samej ilości, oświadczyłem mu formalnie, że będzie ona przedmiotem polubownej dyskusyi i znacznych nawet koncesyj z naszej strony. Tym razem jeszcze kanclerz związku północnego chciał się z tem odnieść do władz wojskowych, którym kilka już kwestyj przedłożonych zostało, gdy zgodziliśmy się odłożyć do jutra (3go listopada) stanowcze załatwienie tej kwestyi.

We czwartek 3go b. m. p. Bismark, którego znalazłem zamyślonym i zafrasowanym, zapytał mnie czy mam wiadomości z Paryża, na co odpowiedziałem, że niemam żadnych od poniedziałku wieczora, chwili gdy opuściłem Paryż. P. Bismark w tym samym był położeniu. Dał mi przeto do odczytania raporta przednich straży, które mówiły o rewolucyi w Paryżu i o odezwie nowego rządu. Ow Paryż z kąd niegdyś najdrobniejsza wiadomość przedzierała się z szybkością błyskawicy aby w kilka minut odbić się w całym świecie, mógł być w tej chwili widownią rewolucyi, a w trzy dni później nic o tem nie wiedziano jeszcze o tem u bram jego. Głęboko zasmucony tym fenomenem historycznym, rzekłem do p. Bismarka, że jeżeli nieporządek mógł na chwilę odnieść tryumf w Paryżu, energiczna miłość porządku u ludności paryskiej, równa jej patryotyzmowi przywróci w krótce ład zamącony. Niemiałem jednak już pełnomocnictwa, jeżeli prawdziwe były rozpuszczone wiadomości. Musiałem więc zawiesić układy aż do nowych wyjaśnień. Otrzymawszy od p. Bismarka środki porozumienia się z Paryżem, mogłem tego samego dnia wieczorem dowiedzieć się co zaszło w poniedziałek i upewnić się, że się nieomyliłem twierdząc, że tryumf nieporządku mógł być tylko kilkogodzinnym.

Udałem się tego samego wieczora do hr. Bismarka i wznowiliśmy i dalej prowadzili przez część nocy układy przerwane zrana. Kwestya zaopatrzenia w żywność stolicy żywo była przez nas rozbieraną, zawsze z tem z mojej strony zapewnienieniem, że żądania moje pod względem ilości, mogą być zmodyfikowane po szczegółowej dyskusyi. W krótce dostrzegłem, że tu nie chodziło o kwestyę szczegółów lecz o podstawę. Przypomniałem p. Bismarkowi wielką zasadę rozejmów, która chce, aby każda z stron wojujących znalazła się w końcu zawieszenia kroków nieprzyjacielskich w warunkach, w jakich była z początku; że z tej zasady, opartej na słuszności i sprawiedliwości, wyniknął zwyczaj zaopatrywania w żywność twierdz oblężonych i uzupełniania codziennie żywności spożytej w ciągu dnia, gdyż bez tej ostrożności, rzekłem do p. Bismarka, rozejm wystarczyłby do wzięcia najsilniejszych twierdz.

Nie było nic do odpowiedzenia, tak przynajmniej mniemam, na to przytoczenie zasady i zwyczaju niezaprzeczonego i niezaprzeczalnego.

Kanclerz Związku niemieckiego, wyrażając się wtedy nie w swojem imieniu, lecz w imieniu władz wojskowych, oświadczył mi, że rozejm jest całkiem przeciwny interesom pruskim, że dać nam miesiąc wytchnienia, byłoby to dostarczyć armiom naszym czasu do organizowania się, że wprowadzając do Paryża pewną ilość żywności, trudną do oznaczenia, dałoby mu się środki przedłużenia oporu, że nie można przeto przyznawać nam podobnych korzyści bez zrównoważenia szans wojskowych (*sans des equivalents militaires*, wyrażenie samego p. Bismarka).

Odpowiedziałem natychmiast, że bezwątpienia rozejm może mieć dla nas pewne korzyści materyalne, lecz że gabinet pruski winien był przewidzieć to z góry przystając na zasadę rozejmu, że zresztą uśmierzenie namiętności narodowych, przygotowanie i zbliżenie tym sposobem pokoju, właściwie i szczególniej uwzględnienie formalnych życzeń Europy, są dla Prus korzyściami politycznemi, które równoważą korzyści materyalne, jakie nam rozejm dać może. Zapytałem wtedy, jakieby było owo zrównoważenie, którego się domagano od nas, gdyż p. Bismark usiłował widocznie nieokreślić go. Wreszcie wyłuszczył mi je szczerze z pewnem zamiarem pozostawienia reszty domysłowi. „Jest to, rzekł on, pozycya wojskowa koło Paryża." A gdy nalegałem o bliższe wyjaśnienie, rzekł: „Fort, dodał, może więcej niż jeden." Przerwałem natychmiast kanclerzowi Związku niemieckiego: „Więc Paryża, rzekłem mu, domagasz się W. Eks."; gdyż odmawiać nam zaopatrzenia w żywność podczas rozejmu, jest to wydrzeć nam miesiąc oporu; żądać od nas jednego lub więcej fortów, jest to żądać od nas naszych murów. Jest to słowem, żądać od nas Paryża, żądać środków ogłodzenia lub zbombardowania go. Traktując z nami o rozejm, nie mogłeś W. Eks. nigdy przypuszczać, że warunkiem jego będzie oddanie samego Paryża, Paryża, naszej głównej siły, naszej wielkiej nadziei, a dla Prus wielkiej trudności, której nie mogły pokonać po pięćdziesięciodniowem oblężeniu.

Żądałem wtedy od p. Bismarką pozwolenia udania się na nowo do przednich straży, aby się porozumieć z p. Juliuszem Favrem, na co zezwolił z uprzejmością, którą zawsze napotykałem u niego we wszystkiem, co dotyczyło stosunków osobistych. Przy rozstaniu się p. Bismark polecił mi oświadczyć rządowi francuskiemu, że jeżeli chce przedsięwziąść wybory bez rozejmu, pozostawi im zupełną wolność we wszystkich departamentach zajętych przez armie pruskie i ułatwi komunikacye między Paryżem i Tours we wszystkiem, co stanowić będzie przedmiot wyborów.

Przyjąłem to oświadczenie i nazajutrz 5 listopada udałem się do przednich straży francuskich. Przebyłem je, aby się rozmówić z p. Juliuszem Favrem w opustoszonym domu. Przedstawiłem mu jak najdokładniej całą sytuacyę pod względem politycznym i wojskowym, zostawiając mu czas do jutra, aby mi przesłał urzędową odpowiedź rządu i wyprawił ją do Wersalu. Rzeczywiście otrzymałem ją nazajurz w niedzielę 6 listopada. Wzywała ona mnie, abym zerwał rokowania w skutku odrzuconego żądania pod względem zaopatrzenia w żywność, opuścił bezwłocznie główną kwaterę pruską udając się do Tours i pozostał tam, jeśli na to zezwalam, do dyspozycyi rządu, w razie gdyby pośrednictwo moje mogło jeszcze być użyteczne do dalszych rokowań.

Zakomunikowałem to postanowienie p. Bismarkowi, powtarzając, że nie możemy odstąpić ani od wyżywienia ani od obrony Paryża i że żałuję bardzo iż nie mogłem zawrzeć aktu, który byłby drogą do pokoju.

Takie jest wierne sprawozdanie z owych rokowań, jakie przesyłam czterem mocarstwom neutralnym, które pragnęły, chciały i zaproponowały rozejm mogący zbliżyć chwilę, w której cała Europa może odetchnąć, podjąć na nowo prace cywilizacyi i nie spać więcej snem przerywanym bojaźnią, że lada chwila zajdzie straszny jaki wypadek, który rozszerzy na całym kontynencie pożar wojny.

Niechaj teraz mocarstwa neutralne osądzą czy dość uwzględniono ich rady, a nie nam, jestem tego pewny, będą mogły zarzucić, że nie przywięzaliśmy do owych rad wagi, na jaką zasługują. Czynimy ich sędziami zresztą postępowania dwóch wojujących mocarstw i dziękuję im z mej strony, z podwójnego tytułu jako człowiek i Francuz, za poparcie, jakie mi dały w usiłowaniach, które łożyłem, aby przywrócić ojczyźnie mojej dobrodziejstwa pokoju, tego pokoju, który utraciła nie z swojej winy, lecz z winy rządu, którego istnienie było jedynym błędem Francyi, błędem wielkim, niepo-

wetowanym, że się oddała takiemu rządowi i pozostawiła bez kontroli losy swe w jego rękach.

Przyjmij i t. d.

Tours 9 listopada 1870.

*A. Thiers.*

## Teatr wojny.

Wbrew domysłom, że w bitwie pod Dreux w d. 17 b. m. stoczonej, brały udział siły jenerała Bourbakiego formujące się na północy, korespondencya w *Köln. Ztg* datowana z głównej kwatery Króla pruskiego twierdzi, że w rozprawie tej armia loarska była czynną. Na poparcie tego twierdzenia służyłaby ta okoliczność, że po bitwie 10go b. m. pomyślnej dla oręża francuskiego pod Coulmiers, część armii loarskiej posunęła się w kierunku Chartres i Dreux. Z drugiej strony raporta uzupełniające o bitwie pod Coulmiers zamieszczone w *Staatsanzeigerze* twierdzą, że w chwili tej bitwy, połączyły się korpusy jenerała Aurelles de Paladine i jenerała Fiereck, idącego z Mans. Dzienniki wychodzące w Tours doniosły o zajęciu Chateaudun przez wojska francuskie. Dzienniki niemieckie mniemały w pierwszej chwili, że wojsko to należy do armii bretańskiej Keratrego, lecz dziś zupełnie prawie jest pewnem, że był to oddział jenerała Fiereck. Przybycie tego jenerała z Chateaudun do Orleanu, czego się jenerał v. d. Tann nie spodziewał, przyczyniło się w pewnej mierze do zwycięztwa, jakie Francuzi odnieśli. Jenerałowie Aurelles de Paladine i Fiéreck zamierzyli obejść prawe skrzydło armii bawarskiej — rzeczywiście na prawą jej flankę wymierzony był atak wojsk francuskich — przeciąć jej komunikacyę z armią obsaczającą Paryż, przechodząc pomiędzy Chartres i Orleanem, posunąć się na pozycye niemieckie na południu Paryża, oddzielić prawe skrzydło armii królewicza, która zajmuje lewy brzeg Sekwany, od lewego skrzydła Wirtemberczyków, którzy zalegają przestrzeń zawartą między Sekwaną i Marną i podać rękę ogólnej wycieczce załogi Paryża. Działania te miały być poparte przez korpus francuski, który posunął się w górę od Loary w kierunku Fontainebleau, jak o tem donosi korespondencya z głównej kwatery pruskiej. Kombinacya ta, której rezultatem miało być złamanie linii blokady, dobrze była obmyślaną. Lecz energia, jaką rozwinęło pod Coulmiers prawe skrzydło jenerała v. d. Tann i szybkość, z jaką dywizye jenerała Witticha i W. Księcia Meklemburskiego wzmocniły jenerała bawarskiego, zwichnęły plan francuski. Ruch jenerałów francuskich ku Dreux, miał zapewne na celu ponowić między tem miastem i Chartres usiłowania, które się im nie powiodły między Chartres i Orleanem. W. Książę Meklenburski uprzedził wykonanie tego planu, cofając się w miarę jak się armia francuska posuwała, w kierunku prawie równoległym linii, którą pierwsza postępowała. Takie zdaje się być wyjaśnienie ruchu, którego skutkiem była bitwa pod Dreux.

Korespondencya *Koln. Ztng* datowana z Wersalu 15 bm., o której wspomnieliśmy wyżej, powiada:

Podczas gdy W. książę Meklemburski koncentrował wojska swe około Toury, spodziewając się natarcia ze strony Francuzów, zdawało się, że ostatni wykonali ruch flankowy, i opuścili kolej żelazną z Etampes do Orleanu. Pierwsze nasze rekonensansy doniosły, że armia francuska posunęła się w kierunku Fontainebleau, później spostrzeżono się, że przypuszczenie to było mylnem w części, gdyż mała część tylko armii jenerała Paladines puściła się w tym kierunku. Główna armia jego zwracała się na północny zachód, i znajdowała się wczoraj wcześnie w pobliżu Chartres, a nawet wyżej jeszcze w stronie Dreux; miasto to, które nie miało załogi niemieckiej, mogło być zajęte bez oporu. Chartres miało wczoraj jeszcze małą załogę; lecz jest prawdopodobnem, że się cofnęła przed przeważającemi siłami francuskiemi. Zresztą W. książę Meklemburski idzie w trop za jenerałem Paladines, z korpusem około 45-tysięcznym, i stanowcza bitwa wkrótce zapewne będzie stoczona.

Ta sama korespondencya mówi dalej, że biskup Orleański mgr. Dupanloup w wielkiej tajemnicy odbył podróż dyplomatyczną z Orleanu do Wersalu. Mówią, że krol go przyjął, lecz zaręczać tego nie można. Biskup miał zamiar, jak zapewniają, pozyskać króla dla kombinacyi politycznej, polegającej na zlaniu się linii Bourbonów i Orleanów. Henryk V (hr. Chambord) wstąpiłby na tron francuski, a ponieważ nie ma syna, hr. Paryża byłby jego ewentualnym następcą.

Według korespondencyi w *Daily News* z d. 10go b. m. zawartej, Garibaldi, o którego pomyślnej operacyi wczoraj doniósł telegram, przeniósł główną kwaterę swoją z Dôle do Autun. Ruch ten nie był odwrotem przed nieprzyjacielem, lecz nastąpił w skutku rozkazu ministra spraw wewnętrznych. Nigdy jeszcze, pisze korespondent, nie widziałem ochotników lepiej wyćwiczonych i bardziej karnych, jak w tym legionie: Wojska towarzyszące jenerałowi do Autun miały sposobność okazania w d. 8 b. m. swej karności. Niepodniosła się żadna skarga, chociaż ochotnicy niemieli przez 30 godzin żywności. Każdy żołnierz otrzymuje dziennie franka, za co wszystkie swe potrzeby załatwić musi, lecz w drodze nie można było dostać pokarmu na tyle ludzi. Garibaldi zatrzymawszy się w Chanzy miał sobie doniesionem, że most między tą stacyą kolei żelaznej a sąsiednią wysadzony w powietrze. „Kto go wysadził zapytał jenerał. „Inżynierowie cywilni.“ — Twarz jenerała zasępiła się, lecz nic nie powiedział. Mania Francuzów wysadzania mostów stała się dziś epidemiczną. Tym razem jednak wiadomość była mylną. Nie most bowiem wysadzono lecz roboty na linii bocznej; ztąd pochodził huk, który w błąd wprowadził mieszkańców. Ruch na linii Autun od dni kilku ustał zupełnie, gdyż niewiedziano gdzie są Prusacy. Ochotnicy przybyli o godzinie 1-ej z rana do Autun, gdzie dla nich przygotowano kwatery i żywność. Nazajutrz o 7ej zrana wysłano rekonesans, a około południa wyruszył umyślny pociąg do Lyonu z instrukcyami dla majora Castellazzi, który tam organizuje batalion z Włochów świeżo przybyłych. W nocy nadciągnął Menotti Garibaldi z całą swoją brygadą. Nazajutrz przybył również jenerał Bossak, którego Garibaldi przedstawił jako towarzysza broni, deputacyi dam, która przybyły powitać go.

*Staatsanzeiger* ogłasza następujący raport z głównej kwatery w Wersalu 10 listopada.

W skutek dowolnych interpretacyi, jakim konwencya genewska u francuskiej mianowicie ludności w nadzwyczaj licznych ulega przypadkach, widział się JKMość zniewolonym wydać niektóre postanowienia, redukujące przyjęcie krzyża czerwono-białego na następujące normy prawne. Korzyści konwencyi genewskiej mogą w obrębie armii niemieckich stać się odtąd udziałem tych tylko osób, które zaopatrzone są w odznakę, noszącą godło władz, którym poruczoną została piecza nad dobrowolną służbą dla chorych. Władzami temi są: książę na Pszczynie, jako komisarz i inspektor wojskowy dobrowolnego pielęgnowania chorych w armii; dalej królewsko-bawarską komisya wojenna i królewsko wirtemberskie stowarzyszenie pomocy. Legitymacya tylko, udzielona przez władze te uprawnia do noszenia białej przepaski z czerwonym krzyżem. Każda inna odznaka i czerwono-biały krzyż, który bywa noszony na nakryciu głowy (pospolity zwyczaj Francuzów), jest niedozwolony. W owych częściach zajętego kraju, gdzie komunikacya publiczności z powdów wojskowych jest zakazaną, nie daje i prawu odpowiednia odznaka konwencyi przywileju nikomu do wolnej komunikacyi, jeżeli okazać nie może specyalnego rozkazu owych władz co do celu swej podróży. Tak samo potrzebują członkowie dobrowolnego pielęgnowania chorych do jazdy na kolejach i do rekwizycyi furmanek prócz zwykłej legitymacyi osobnego jeszcze piśmiennego pozwolenia, które przez właściwe władze lub ich zastępców w pojedynczych departamentach wystawione być musi. Przy każdej komisyi etapowej armii niemieckiej znajduje delegowany towarzystwa międzynarodowego, który tam gdzieby powstać miały wątpliwości co do stosunku pomiędzy członkami dobrowolnych stowarzyszeń a władzami wojskowemi, jako rozjemca ma działać. Władzom wojskowym nakazuje się prócz tego, aby baczne swe oko zwracały na te mianowicie indywidua, które nie należą do narodu niemieckiego i aby takowe, jeżeli czerwono-biały krzyż noszą bez legalnego uprawnienia, natychmiast, jako podejrzane uwięzić kazały.

Podpisane przez szefa głównego sztabu jeneralnago hr. Moltke obwieszczenie podaje królewskie te postanowienia dziś przez oddrukowanie w wychodzącym tu *Moniteur officiel* do wiadomości mieszkańców w departemencie Seine i Oisse.

Niepomyślne powietrze, jakie nastało od 28 godzin, i które od wieczora wczorajszego przynosi pierwszy śnieg, zatrzymało Króla i dziś przez cały dzień przy zwykłych jego pracach w kwaterze głównej.

Książę następca tronu przybył rano na raporta jenerałów i pracował dłuższy czas z jenerałem-por. Blumethal.

Od dni kilku zdaje się, jakoby nieprzyjaciel raz jeszcze kusił się o większą koncentracyą wojska nad Loarą.

Siła spodziewanej tam armii nie da się jeszcze oznaczyć z pewnością, gdyż jak na teraz jest wątpliwą, czy wszystkie siły wojenne, które w południowej Francyi są dyspozycyi, mianowicie czy także załoga Lyonu, użyte być mają do ponownego pochodu przeciw Orleanowi. W tym przypadku mogłaby francuska armia południowa być doprowadzoną do 60,000 ludzi.

Od osób niedawno przybyłych z Metz *Echo du Luxembourg* otrzymuje następujące szczegóły o obecnem położeniu tego nieszczęśliwego miasta i jego okolic:

„Wszędzie, którędy tylko przeszli Prusacy, zabrali wszystko, co tylko zabrać było można, poczynając od bydła, koni, zboża, furażu, aż do cenniejszych ruchomości, pościeli, bielizny i t. d. Nie myślimy występować przeciw temu, bo to zdaje się takie ich prawo wojny.

Według tego, co mówią osoby na wiarę zasługujące, departament Mozeli jest zrujnowano na 20 lat; winnice są po większej części zniszczone i nie będą nic produkować przynajmnie sześć lat; wszelkie zapasy wina, jakie istniały, wypito lub zmarnowano.

W miejscach, gdzie się odbywały straszliwe bitwy 14, 16, 18, 26, 31 sierpnia i 1 września, mieszkania i ogrody są zniszczone; piękne aleje i drogi do koła Metz są wycięte i popsute.

Wszystkie urocze ogrody spacerowe, wszystkie piękne wille okoliczne zburzono; plantacye ich wycięto. Smutny widok przedstawiają obecnie nie tylko Montigny, Sablon itd., ale nawet miejscowości pod fortami Quelen i St. Julien. Wewnątrz miasta drzewa na miejscach przechadzek popsuły biwakujące tam konie. Taki jest ogólny bilans spustoszenia.

W dniu 3 listopada znajdowało się jeszcze w Metz 22,000 rannych i 3000 chorych w 52 ambulansach, nie licząc szpitalu wojskowego, doskonale uorganizowanego.

W sobotę dnia 5. odeszły do Niemiec ostatnie transporta armii francuskiej, wziętej do niewoli, tak, że teraz w fortecy i jej okręgu znajduje się tylko pruska załoga, wynosząca około 30,000 ludzi; część armii ks. Fryderyka Karola wysłana została na południe i pod Paryż.“

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 22 listopada. Wczoraj odbył się wybór na rok następny zarządu Oddziału archeologii i sztuk pięknych w Towarzystwie naukowem krakowskiem. Wybrani zostali ponownie: przewodniczącym, książę Jerzy Lubomirski; delegatem do komitetu Towarzystwa, prof. Dr Józef Łepkowski; sekretarzem, prof. Władysław Łuszczkiewicz.

— Miasto Kraków nosi nazwę miasta stołecznego i królewskiego, ale Magistrat jego uważa je zapewne za ostatniego rzędu mieścinę, gdzie obszarpane żydy rozkładają tandetę po ulicach i kupczą nią pod gołem niebem, tak iż przecisnąć się między nimi nie można na głównej ich stacyi, rogu ulicy Szpitalnej; gdzie przed sklepami w rynku i ulicy Grodzkiej bujają w powietrzu różne części odzieży; a wreszcie, co zniknie z pod Sukiennic jedna buda wędrownego łapigrosza, wnet zjawia się druga. Gdzieindziej takie budy ustawiają gdzieś za miastem dla gawiedzi nie wybrednej; tu zajmuje ona celne miejsce, wprawdzie przed obszarpanemi, ale zawsze poważnemi Sukiennicami, Gdyby zresztą jeszcze cicho się sprawiała, mniejby to kogo obchodziło, ale kiedy od rana do późnej nocy rozlega się z niej po rynku przeraźliwy pisk katarynki; to dziwić się tylko można cierpliwości oficerów pełniących służbę na pobliskim odwachu, że się dotąd nie skarżą. Mamyż posądzić tego o brak nietylko czucia muzykalnego ale nawet słuchu, kto dał pozwolenie na ten codzienny koncert, ale w takim razie na referat o widowiskach publicznych powinien być rozpisany konkurs, którego główną kwalifikacyą ma być nie wykaz z ukończonych studyów prawniczych, lecz świadectwo, iż się jest członkiem i to czynnym nie zaś honorowym „Muzy“. Dla uzupełnienia tego miasteczkowego obrazu dodać należy, że wczoraj wieczorem spoczywały po trudach świeżej podróży na chodniku ulicy Szczepańskiej dwie świnie — a nie mówimy tego w znaczeniu przenośnem.

— Dziś wyszedł nowy numer *Djabła*. Dowcipu w nim sporo; szkoda tylko, że idzie na wyścigi z wiedeńskiemi humorystycznemi pisemkami, które sobie za główne obrały zadanie wyszydzać kościół. Jest to zresztą bardzo naturalne, raz że wydawcami i redaktorami są tam nie katolicy, a powtóre, że kościoł nie ma na zawołanie ani policyanta ani prokuratora.

— *Wesele Figara*, komedya w pięciu aktach Beaumarchais, odegraną będzie na benefis p. Bendy w sobotę 26 t. m. Nie wątpimy, że to arcydzieło, oraz zasługi ulubionego artysty i reżysera tutejszego teatru, ściągną w tym dniu liczną do teatru publiczność.

Obsada jest następująca: Hrabina Almaviva pani Parżnicka, Zuzanna pani Hoffmanowa, Cherubin panna E. Baumanowna, Marcelina pani Ekerowa, Fauchetta panna Kwiecińska, pasterka panna W. Baumanowna, hrabia Almaviva p. Ładnowski (syn), Figaro p. Benda, Bazylio p. Eker, Antonio p. Fiszer, Bartholo p. Wolski, Bridoison p. Zamojski, Double-Main p. Ładnowski (ojciec), Woźny p. Janowski, Grippe-Soleil p. Siedlecki, Pedrillo p. Bogucki, służący p. Nowakowski.

Próby z tej sztuki odbywają się już od dwóch tygodni. Dodamy, że *Wesele Figara* było grane po raz pierwszy w teatrze francuskim 27 kwietnia 1784 r.

— Lat temu kilka wygrał w Frankfurcie pewien dowcipniś znaczny o to zakład, że nie masz wymysłu tak dziwacznego i niedorzecznego, którýby nie znalazł wiary. Ułożono ogłoszenie o sposobie rozmnażania ikry rybiej z nasienia. Cena tajemnicy jeden napoleondor. To za drogo, rzekł przeciwnik. — Ba, inserat jest tak niedorzeczny, że trzeba wysoką cenę położyć, aby nią zaimponować. Nie upłynął tydzień — nadeszło 20 napoleondorów i 20 listów żądających odkrycia tajemnicy chowu ryb bez wody. Poprzestano na tem — odesłano pieniądze napowrót wraz z odpowiedzią, która nie w smak przypadła tym, co się dali złowić — ale nikt na tem nie stracił, chyba ten co przegrał zakład.

Był to żart, ale nie lepiej dzieje się i na prawdę, z tą tylko różnicą, że nie wracają się łatwowiernym pieniądze. Nie rzeczą dziennika umieszczającego inseraty sprawdzać, czy istotnie kupiec, co ogłasza wysprzedaż towaru, daje go za połowę kosztu wyrobu, albo czy odrosną włosy na łysinie po nasmarowaniu jej wsławionym kosmetykiem. Między uczciwemi ogłoszeniami wciskają się i takie, które obliczone są na łatwowierność. A jednak wynalazca łańcuszków galwanicznych zrobił majątek ogromny.

Zapyta kto może: do czego to zmierza, co piszemy. Nie do udowodnienia ważności i potrzeby ogłoszeń czyli inseratów, które najbłachszej rzeczy dają rozgłos, a bez których najlepszy wyrób i towar nie będą popłacały, bo nikt o nich się nie dowie. Co innego mamy w tej chwili na myśli.

Stało bowiem kiedyś w *Czasie* ogłoszenie, że ktoby chciał znaleść dla siebie stałe zatrudnienie w domu, niech prześle do Berna w Szwajcaryi pod wskazanym adresem 50 centów, a otrzyma informacyę. Jeden z takich ciekawych, co ryzykował 50 centów, otrzymał litografowaną odpowiedź, którą nam przesyła. Żądają od niego 7½ złr., gdyż mają mu powierzyć wartość 15 złr. — a obiecują za dalsze czynności po 100 złr. miesięcznie wynagradzać. Podpisanym jest ten list: „Bióro centralne „Felicitas.“ Z polecenia, Nowicki.“ Otóż pytają nas: co to jest bióro Felicitas? Nie możemy dać innej odpowiedzi, jak radzimy sens moralny wyciągnąć z owego zakładu w Frankfurcie, o którym na początku piszemy. Ta tylko zachodzi różnica, że tu nie idzie o zakład, a przeto nie powróci się zrobiony wydatek.

— Otrzymaliśmy za pośrednictwem księgarni Czecha od pani NN. zlr. 5 dla nieszczęśliwej obłąkanej, obarczonej siedmiorgiem małych dzieci, wdowy po utopionym przypadkowo adjunkcie powiatowym w Milówce i odesłaliśmy takowe natychmiast.

— Donoszą nam, że d. 8 b. m. wieczór znaleziono pod wsią Chełmcem, przy Nowym Sączu zwłoki zabitego Jana Bąka, pisarza gminnego z Marcinkowic. Żandarmi aresztowali w karczmie w Chełmcu tegoż jeszcze wieczora dwóch urlopników, Jana Libera z Rdzostowa i Stanisława Mroza z Marcinkowic, którzy przyznali się zaraz do zbrodni, jakoby przez zemstę popełnionej. Odstawiono ich do sądu.

— Do Rady powiatowej Nowotarskiej wybrano z gmin wiejskich jednogłośnie prezesa tej rady p. Adolfa Tetmajera i wiceprezesa Karola Laura, resztę włościan; z gmin miejskich X. Komperdę, notaryusza Hosza, burmistrza Wiśniewskiego, i pp. Ludwika Kamieńskiego, Kazimierza Pawluszkiewicza, Macieja Zielińskiego, Józefa Żabieńskiego, Andrzeja Komperdę i Andrzeja Chudobę.

— Rada szkolna krajowa rozpisuje konkurs do końca listopada na stypendya rządowe na rok jeden po 100 złr. dla uczniów szkół pedagogicznych. Podania winny być zanoszone do Rady szkolnej przez dyrektorów szkół, do których kandydaci uczęszczają, wraz z świadectwami i zapewnieniem, iż przez lat 6 pełnić będą obowiązki nauczycielskie w służbie rządowej.

— **Ropczyce** 20go listopada.

(*J. S.*) Korespondent wasz jakby z krainy Hotentotów donosi najczęściej o czynach pochodzących z łakomstwa i ohydnej dzikości, a krwią zbroczonych. Otóż znów w gminie Niedźwiady dwaj bracia rodzeni, z których starszy Jakób Cieśla zagarnął spuściznę ojcowską i młodszemu Maciejowi z obszernej dziedziny piędzi ziemi udzielić niechciał, włóczyli się lat kilka po sądach. Młodszy nędzarz po wydaniu ostatniego krajcara na pokątnych pisarzy, tych pasożytów naszego ludu, po długich mozołach wygrał przecież kawałek gruntu, ale starszy wykonania wyroku niedopuścił. Zaczaiwszy się wieczorem 18go listopada na przechodzącego wieś Macieja, pałką mu głowę roztrzaskał i trupem na miejscu położył. Przecież w duszy najgorszego człowieka iskra sumienia odezwać się czasem musi. Jakób w pierwszej chwili poznał ogrom zbrodni bratobójstwa, i występny Kaim z wyrazem zgrozy wpadł do pierwszej chałupy, ale sumienie poruszyło tylko na chwilę zbrodnicze serce. Zmieszany gdy się znalazł wobec sąsiada i jego rodziny, krzyknął: zraniłem się, i pokazywał ręce, które jednak nie były wcale skaleczone. Powtórzyła się straszna scena szekspirowska w chłopskiej chałupie. Jakób, jak lady Macbeth widział krew na rękach, której nie było wcale. Sąsiedzi zdziwieni zaczęli się mu bliżej przyglądać, sądząc że oszalał, aż oto dostrzeżono krew na rękawie. W pierwszej chwili nie wiedziano co to znaczy. Jakób uspokojony odszedł do domu, ale gdy w godzinę potem znaleziono zwłoki zamordowanego Macieja Cieśli, morderca przyaresztowany, zaparł się zarzuconej mu zbrodni. Oddano go sądowi.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— Dnia 21go listopada częściowa pogoda, wieczorem gruba mgła; termometr od + 1°.7 doszedł do + 8°.4 R. Barometr opada; o godzinie 6ej rano dnia 22go listopada stan jego był 326·05, termometru + 6°.0 R. Wiatr południowy ciepły.

— We środę dnia 23go listopada, Śgo Klemensa papieża męczennika.

TEATR. Sobotnie przedstawienie *Maryi Stuart* Schillera było bardzo zajmujące. P. Rakiewiczowa w roli tytułowej zachowała spokój i godność właściwą uwięzionej królowej. Szczególnie trudne sceny aktu 3 oddane były z prawdą i siłą, a próba to najlepsza talentu, skoro artystka musiała przedstawić niemal wszystkie uczucia: radości, żalu, pokory, dumy i wzgardy, a nawet zemsty. Zachowanie wszędzie właściwego umiarkowania, piękna deklamacya, eleganckie ruchy — wskazują, że p. R. dorównała swej roli. W ogóle heroiny poważne są trudniejsze do grania niż postaci miękkiego charakteru, bo tem więcej, że ostatnie dozwalają nadawać roli wdzięku wszystkiem zrozumiałego, gdy trzeba wielkiego przyjęcia się sztuką, aby w roli poważnej utrzymać się na właściwem stanowisku. P. R. umiała zachować charakter odpowiedni i w tem leży jej istotna zasługa. Obok p. R. p. Ładnowski (syn) w roli Mortimera zasługuje na wyłączną wzmiankę. Rzadko zdarza się nam widzieć p. Ł. grającego tak dobrze, aby mu nie można było to lub owo zarzucić, bądź w ruchach, bądź w deklamacyi. Tym razem jednak p. Ł. zupełnie wychodzi bez zarzutu, a namiętną scenę w akcie 3 oddał jak najznakomitszy artysta. P. Fiszer jako baron Burlej był dobrym w wysłowieniu a nawet w ruchach, czegośmy się mniej spodziewali, ucharakteryzowany był właściwie, ale nie znać było w jego Burleju człowieka podstępnego i chytrego. Ten najważniejszy rys w roli, znikł zupełnie u p. F. Niewdzięczną rolę Anny Kenety oddała właściwie bardzo p. Ekerowa. Mniej dobrze wypadły inne role p. Wolska pomimo widocznej staranności nie może przedstawiać roli Elżbiety, już dla samego braku odpowiedniego organu, rolę tę należało oddać p. Hoffmanowej.

W niedzielę grano *Żaków* i jednoaktową komedyjkę *Na nerwowe panie*. Obie sztuki znane.

We wtorek trzeci występ p. Rakiewiczowej w *Barbarze Radziwiłłównie*.

## Gospodarstwo przemysł i handel.

*Bank rolniczo-przemysłowy*

w Poznaniu pod firmą „Kwilecki, Potocki i Spółka“ ukonstytuował się d. 10 listopada. Na 205 akcyonaryuszów, mających 1355 akcyj po 200 tal. każda, zebrało się tylko około 30 akcyonaryuszów reprezentujących 151 głosów. Wybrani zostali członkami Rady nadzorczej: Stan. Chłapowski z Szółdr, ks. Roman Czartoryski z Rokosowa, Konst. Dziembowski z Rożkowa, hr. Stefan Kwilecki z Dobrojewa, Kaz. Liszkowski z Poznania, hr. Seweryn Mielżyński z Miłosławia, hr. Edward Poniński z Wrześni, Eustachy Rogaliński z Królikowa, pułkownik Skarżyński z Poznania, Włodz. Wolniewicz z Dembicza i Józef Żychliński z Usarzewa.

**Strzyżów** 11go listopada.

Pszenica 4·50, żyto 3·30, jęczmień 2·75, owies 2·—, groch 3·40, bób 3·—, proso 2·60, tatarka 2·59, ziemniaki 1·40, siano 1·5, słoma 1·35, mięso —·15, drzewo twarde 5·—, miękie 3·—.

**Gorlice** 15go listopada.

Pszenica od 4·20 do 4·40, żyto od 3·— do 3·20, jęczmień od 2·40 do 2·60, ziemniaki 1·50, siano 1·20, słoma 1·20, funt mięsa 14 c., drzewo twarde 8·—, miękkie 6·30.

*Przyjechali do Krakowa od 20go do 21go listopada.*

HOTEL SASKI: Maksymilian Kantorowicz kupiec z Poznania, Bronisław Geppert wł. dóbr z Kongresówki, Roman Lubowiecki i Aleksander Lubowiecki ze Sroczkowa, Gustaw Heschl Dr praw z Berna, Antoni Waga prof. z Kongresówki, Józef Sosnowski wł. d. z Kongresówki, Antoni Makomaski wł. dóbr z Kongresówki, Józef Lubowiecki z Kongresówki, Ludwik hr. Krasiński wł. d. z Warszawy, J. Krzysztowiczowa z Galicyi, Stanisław Mrozowicki wł. dóbr z Kongresówki, Kazimierz Zakrzyński właśc. dóbr z Kongresówki, Roman Mojcho z Strzemieszyc, Bolesław Bogusz wł. d. z Galicyi, Bronisław hr. Morsztyn wł. d. z Włoch, Władysław Haller wł. d. Polanki, Leokadya Górska z Warszawy, Antoni Konopka z Wiednia, Michał Romiszewski wł. d. z Kongresówki, Józef Paszkowski wł. d. z Kongresówki.

HOTEL POD RÓŻĄ: Józef Kamocki wł. d. z Kongresówki, A. Szczepanowski wł. d. z Kongresówki, Gustaw Hamel kupiec z Prus, W. Świezyński ze Lwowa, Leon Gross wł. d. z Galicyi, Franciszek Gnieździński wł. d. z Poznania, W. Brzozowski z synem wł. dóbr z Galicyi, Ludwik Wonner porucznik z Wiednia, Józef Noworytko z Myślachowic, Józef Porges kupiec z Pragi, Emil Artl kupiec z Mysłowic, Franciszek Fischel kupiec z Pragi, Józef Schönn kupiec z Wiednia, Artur Złotnicki z matką właś. dóbr z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: A. Pol z Wiednia, C. Erler adwokat z Biały, F. Zaleski z Brzeżan, F. Brankel oficer z Czerniowic, F. Vonay kapelan z Wiednia, Friedman z Gliwic, hr. Sołtyk właściciel dóbr z Kongresówki, Wojciech Ocetkiewicz z Warszawy, Ludwik Helzer kupiec z Opawy, O. Kalmus z Pragi, Kuśnirski kupiec z Mysłowic, H. Ludwik właśc. dóbr z Frydrychowic, Jan Haupel z Drezna, C. Graf oficer z Tarnowa, Roman Różyński wł. dóbr z Kongresówki.

## Przegląd Polityczny.

*Depesze Telegraficzne.*

**Berlin** 21 listopada. Dziś w południe nastąpi otwarcie Rady związkowej. Ministrowie Mittnacht i Suckow przybędą tu dziś dla podpisania traktatu względem przystąpienia Wirtembergii. Z Bawaryą prowadzą się dalsze układy; a zatem nie będzie jeszcze traktat z Bawaryą wniesiony na parlament. Na radzie związkowej wniesione będą traktaty z Badenem i Hesyą, tudzież żądanie kredytu 100 milionów talarów. Kupony obligacyj mogą być wypłacane w kraju i zagranicą.

**Bruksella** 19 listopada. Według doniesień francuskich rozpoczęło się oblężenie warowni La Fère (na zachód od Laon, dep. Aisne.)

**Bruksella** 20 listop. *Indép. belge* ogłasza depeszę z Berlina z d. 20 b. m., która mówi: Wiadomość o mniemanem przyszłem współdziałaniu Prus z Rosyą na przypadek wojny, uważaną tu jest za manewr wyszły chyba z Londynu albo Tours, aby obudzić wiarę w przymierze obu tych mocarstw i wzniecić ku Prusom nieufność. Uważają tu położenie pod względem Wschodu za bardzo pokojowe.

**Bruksella** 20 listop. Donoszą do *Indép. belge* z Petersburga, że Rosya zakupiła w Ameryce flotę pancerną, która wyruszyła ku Konstantynopolowi i pojawi się niebawem w Dardanelach.

**Genewa** 19 listopada. Donoszą z Lyonu, że wojska niemieckie opuściły znów Dôle i zajęły stanowisko pod Moissey (przeszło 2 mile stamtąd na południe). Auxonne (na drodze z Dôle do Dijon) ma być niebawem obsaczone.

**Florencya** 21 listopada. Zapewniają, że posłowie zagraniczni odmówili towarzyszenia królowi do Rzymu przed zatwierdzeniem przez parlament wcielenia Rzymu. Z powodu Nicei, zamierzono rozesłać rządom memoryał względem powrócenia tej prowincyi Włochom.

Wczoraj wieczór już po zamknięciu dziennika doszedł nas telegram, w którym oprócz wyborów do wspólnych delegacyj mających w Peszcie rozpocząć posiedzenia swoje we czwartek, czytamy, że Rada państwa uchwaliła wniosek, aby adres Izby niższej przesłany był N. Panu za pośrednictwem prezesa ministrów. Zazwyczaj adres podawany bywa przez deputacyę Izby. Dla czego tym razem wyjątek nastąpił, nie wiemy, czy dla nieobecności N. Pana, który do Pesztu wyjechał, czy dla innej przyczyny.

Dziś wśród dwóch wielkich spraw na porządku dziennym będących, wojny na Zachodzie i zawikłań na Wschodzie, spowodowanych okólnikiem rosyjskim, nastała chwila przerwy. Nie żeby sprawy te zaczynały się uciszać, lecz nie nadeszły żadne wiadomości, któreby jaką nową ważną okoliczność w położeniu ich obu przyniosły. Dzienniki zajęte tylko samemi rozumowaniami tak o pierwszej jak o drugiej, a rozumowaniami częstokroć zupełnie na opak idącemi.

I tak kiedy jedne doniesienia i to angielskie mówią, że w Paryżu zupełna obfitość żywności; inne opowiadają o pojawieniu się niedostatku grożącego głodem. Kiedy jedne zapowiadają po raz dziesiąty bombardowanie Paryża, inne twierdzą, że zaniechano go całkiem; kiedy jedne zapewniają, że stan umysłów w Paryżu zaczyna się zmieniać na stronę układów o pokój, inne głoszą, że nikt o poddaniu się nie myśli a wojsko woła tylko, aby je wyprowadzić za mury.

Ta sama sprzeczność zdań panuje o sprawie wschodniej. Groźne są artykuły dzienników angielskich przeciw Rosyi, gdy natomiast giełda wyszła z pierwszego przerażenia i wcale nie przypuszcza zawikłań. O stanowisku Prus i Włoch panuje zupełna niepewność, którą sobie tłumaczą to na jedną to na drugą stronę. Austrya wypiera się nawet zamiaru uzbrojeń, a z drugiej strony donoszą o wielkich uzbrajaniach się Rosyi i Turcyi, o zakupieniu nawet gotowej już floty czarnomorskiej w Ameryce.

Jedynym faktem niezaprzeczonym jest, że nastąpiło zjednoczenie Niemiec, na które mniej może zwracano uwagi, gdyż huk dział we Francyi zagłuszył cicho prowadzone układy, a zresztą, nie było ono niespodzianką. Od r. 1866 uważaliśmy je za kwestyę czasu i korzystnych okoliczności.

Donoszą z Szangai 27 października, że z powodu zamordowania wielu poddanych francuskich i trzech rosyjskich, nastąpiło takie zadosyć uczynienie, iż 16 chińczyków ścięto, 23 wygnano; poszkodowanym Francuzom wypłacono pół miliona taelów (3 taely idą na 1 funt sterling). Sprawa o wynagrodzenie za zabicie Rosyan jeszcze nie załatwiona.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

**Berlin** 22 listop. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Związku północno-niemieckiego. Rząd pruski jako prezydyalny przedłożył na niem akta dotyczące układów z pełnomocnikami Badenu i Hesyi zawartych na dniu 15 b. m. pod względem wejścia tych księstw do Związku obok projektu zmiany konstytucyi związkowej odnośnie do tych układów, tudzież projekt do ustawy względem dalszego kredytu na pokrycie kosztów wojennych.

**Berlin** 22 listopada (*prywatna*). Położenie Paryża według doniesień pruskich ma być rozpaczliwe. Daje się tam uczuwać brak żywności; forpoczty pruskie nie przepuszczają zbiegów tłumnie uchodzących. Wobec takich okoliczności przygotowane bombardowanie prawdopodobnie nie nastąpi. Utarczki pod Dreux i Chateauneuf spowodowały zupełny odwrót armii Loary na Le Mans. Królowie Bawarski i Wirtemberski jadą do Wersalu. Rokowania w kwestyi zjednoczenia Niemiec zostały zakończone z korzyścią dla Prus.

**Monachium** 21 listopada. *Correspondenz Hoffmanns* donosi: Według telegramu tu nadeszłego przyszło do porozumienia w rokowaniach prowadzonych w Wersalu (względem kwestyi niemieckiej) i rozprawy niebawem się ukończą.

**Bruksella** 21 listopada *Moniteur belge* donosi: Odbywają się ruchy wojsk, aby o ile można odesłać pułki na dawne leże; mimo tego granice nie zostaną opróżnione od wojska, lecz będą strzeżone, dopóki tego okaże się potrzeba.

**Bruksella** 22 listop. (*prywatna*). 215,000 karabinów, kilka milionów nabojów przybyły z Ameryki do Havre. Rząd zakazuje miastom odmawiać poręki przy przyjmowaniu pożyczek niemieckich.

**Montebeliard** 20 listopada. Mówią tu ciągle o pomyślnej wycieczce załogi z Belfort; szczegóły niewiadome. Nieprzyjaciel fortyfikuje Montbeliard ze wszystkich stron; na okolicznych wzgórzach sypią szańce i kopią rowy.

**Lille** 20 listopada. W utarczce pod Harcy 200 Prusaków zostało zabitych i ranionych. Prusacy nie postąpili odtąd naprzód. Wolni strzelcy mieli jednego zabitego i 15 rannych.

**Londyn** 21 listopada. Donoszą z Wersalu: Nie sądzą, aby załoga paryska zrobiła wycieczkę w tej zimnej i wilgotnej porze. *Morning Post* zaprzecza, aby gabinet włoski wzbraniał się przystąpić do Anglii i Austryi w sprawie wschodniej.

**Konstantynopol** 21 listopada. W sferach dobrze świadomych rzeczy zapewniają, że Turcya pragnie uniknąć wszelkiego zajścia z Rosyą, i stara się skłonić państwa podpisane na traktacie paryskim do wzięcia pod rozbiór żądań przez Rosyę postawionych.

Aż do chwili oddania dziennika na prasę kursa telegraficzne nie nadeszły.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
*Antoni Kłobukowski.*

## Dr A. Zarewicz,

zmieniwszy pomieszkanie, ordynuje w chorobach skórnych i t. p. od godz. 12 — 1ej w południe, w domu Wgo *Masłowskiego*, przy ulicy Św. Jana pod L. 312, pierwsze piętro. (1681-1-3)

## Ogłoszenie licytacyi.

L. 1643

Magistrat król. wolnego miasta Podgórza podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia miejskiej Cegielni i Wapiennika, razem lub też pojedynczo, w trzech-letnią dzierżawę, to jest od 1go Stycznia 1871 aż do ostatniego Grudnia 1873, odbędzie się w dniu 29 Listopada 1870, w gmachu Magistratu, o godzinie 10 przed południem, publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie łącznej na obydwa przedmioty 2.854 złr. w.a. lub osobno t.j. od dochodu Cegielni 800 złr. w. a., zaś od Wapiennika 2.054 złr. w. a.

Wadyum wynosi ryczałtem 286 złr., zaś pojedynczo od Cegielni 80 złr. w. a., a od Wapiennika 206 złr. w. a.

Deklaracye pisemne tylko do godziny 12ej przed południem przyjmowane będą.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze Magistratu. (1715-2-3)

Podgórze dnia 19 Listopada 1870.

---

**Kołnierz i Zarękawek tumakowy**, prawie nieużywany, jest do sprzedania za pomierną cenę, przy ulicy Garbarskiej pod L. 71. (1709 2-3)

---

## Ekstrakt z orzechów

do farbowania włosów na **blond, brunatno** lub **czarno**. Sporządzany z zielonéj łupiny orzechów; zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy — farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale, na **blond, brunatno** lub **czarno**, nie walając ani skóry na głowie, ani bielizny. Należy jeszcze zauważyć, że przez częste używanie, ekstrakt ten z orzechów udziela się przez pory włosowe cebulkom włosowym i sprawia, że włosy nowo wyrastające pierwotnego koloru nabierają.

**Ceny w wal. austr.:**

1 flak. płynnego Ekstraktu z orzechów 3 złr.
1 słoik Pomady dto 2 „
1 flakon Olejku orzechowego 2 „
½ dto dto dto 1 „

Prawdziwy do nabycia:

w SKŁADZIE PARFUMERYJ
**Maczuskiego**
w WIEDNIU,
Stadt, Kärntnerstrasse Nr. 26,

w Krakowie u p. ***Józefa Jahna***,
we Lwowie u p. ***J. Berlinera***, apt.

jako też we wszystkich sklepach parfumeryj, fryzyerskich, Aptekach, Składach galanteryjnych i zbytkowych. Ponieważ wynalezione przezemnie wyroby z orzechów, tak wielki pokup mają, przeto bywają często naśladowane.

Aby Szanowna Publiczność, złudzona naśladowaniami, nie była oszukiwaną i napróżno nie wyrzucała pieniędzy, uprasza się o zwrócenie uwagi na powyższą firmę, a prócz tego, tylko ten towar może być uważany za prawdziwy, na którym uwidocznione jest nazwisko **Maczuski**.

Życzący sobie przyjąć składy na prowincyach zechcą się zgłosić do wyżej podanej firmy. (1425-15-24)

---

## Główna wygrana 250.000 złr.

najniższa wygrana 165 złr.

**Dnia 1 Grudnia 1870**

odbędzie się wielkie ciągnienie, przez rząd założonej i poręczonej c.k. austr. Pożyczki państwowej z roku 1864, w kwocie

**120 Milionów 983.000 złr.**

Pomiędzy 400.000 wygranemi pożyczki, znajdują się wysokie trafne: 20 po złr. 250.000, 10 po 220.000, 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 20 po 25.000, 1 na 20,000, 29 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000, 432 po 2000, 783 po 1.000, 1350 po 500 it.d. i 165 złr. w.a. jako najniższa wygrana każdego wyciągniętego losu.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie nastręcza tyle szansy do wygrania, jak ta, i każdemu dana jest sposobność, małą wkładką wygrać 250.000 złr. Jeden Los z Seryą i numerem wygranej, kosztuje 2 złr. 3 Losy 5 złr.; 7 Losów 10 złr.; 15 Losów 20 złr. wal. austr. w bankotach.

Łaskawe zlecenia za nadesłaniem gotówki wypełniają się szybko, sumiennie i opłatnie; do każdego zlecenia dodaje się urzędowy plan gry, udziela się wyjaśnienie na każde zapytanie, a po odbytem ciągnieniu pszesyła się bezpłatny Wykaz wygran każdemu uczęstnikowi, niemniej wygrane pieniądze natychmiast wypłaconemi będą. Upraszam więc o bezpośrednie zgłaszanie się do podpisanego Domu handlowego (1639--46)

**J. Breycha**
**w Frankfurcie n. M.**,
grosse Friedbergerstrasse, 41

---

# OGŁOSZENIE.

**Warszawski Zarząd akcyzy** podaje niniejszém do wiadomości, jako na zasadzie rozporządzenia Ministerstwa Finansów w sali posiedzeń Warszawskiéj Izby skarbowéj, w domu należącym do Ministerstwa Finansów, pod L. 744, przy ulicy Rymarskiéj odbędzie się w dniu 25 Listopada (7 Grudnia) r. b.

## LICYTACYA

## na dostawę soli z Austryi

### do magazynów rządowych w Król. Polskiém

w przeciągu 2 lat, poczynając od dnia 20 Marca (1 Kwietnia) 1871 roku uskutecznić się mającą.

Rzeczona dostawa dzieli się na trzy partye, a mianowicie:

1. Na dostawę soli wodą wynoszącą od 1,500,000 do 1,800,000 pud, do następujących magazynów rządowych: w Modrzejowie, Brzesku, Tursku, Zawichoście, Krzeszowie, Kamieniu, Nowéj-Aleksandryi, Skurczy, Mniszewie i Warszawie, oraz do tymczasowych składów: w Nowym-Korczynie, Rachowie, Nowéj-Aleksandryi i Warszawie. Wynagrodzenie za przewóz wedle ustanowionych cen tabeli, wynosić będzie około 90,000 rub. sr. rocznie.
2. Na dostawę soli lądem, wynoszącą od 550,000 do 700,000 pud ze składów tymczasowych w Królestwie Polskiém położonych, a mianowicie: w Nowym-Korczynie, Rachowie, Nowéj-Aleksandryi i Warszawie, do następujących magazynów Rządowych w Krynicy, Dołhobyczowie, Lublinie, Białopolu, Włodawie i Siedlcach; jak niemniéj do składów prywatnych w Radzyniu i Miechowie, do tego zaś ostatniego wprost z Austryi — wynagrodzenie za takowy przewóz wynosić będzie około 52,000 rsr. rocznie, i nakoniec
3. Na dostawę soli koleją żelazną wprost ze składów Austryackich do następujących magazynów rządowych: w Częstochowie, Nowo-Radomsku, Petrokowie i do prywatnych składów w Łodzi i Skierniewicach; nadto zwykłą drogą od stacyi kolei żelaznéj do magazynów w Sieradzu, Kaliszu i Szczekocinach i do prywatnych składów w Tomaszowie i Wieluniu; do tego zaś ostatniego ze znajdujących się zapasów w magazynie Częstochowskim. Ilość zatém mającéj się dostawić soli, wynieść może od 700,000 do 800,000 pudów, a wynagrodzenie za przewóz, około 100,000 rub. sr.

Licytacya rozpocznie się od cen tabelą oznaczonych. Ustępstwa mają być deklarowane w procentach liczbie okrągłéj i to nie niżéj jak 1%.

Na każdą z wyżéj wymienionéj partyi oddzielnie odbędzie się licytacya, a po odbyciu takowéj, stósownie do §. 1863 I. części tom X. Zbioru Praw (wydania 1857 r.) tegoż samego dnia odbędzie się licytacya na ogólną ilość w sumie zbiorowéj t. j. na dostawę soli od 2,240,000 do 2,471,600 pudów.

Każdy przeto przystępujący do licytacyi, czyto na jedną z partyj powyżéj oznaczonych, czyli téż na wszystkie razem powinien podać swoją ofertę w opieczętowanéj deklaracyi, wedle wzoru niżéj podanego napisanéj.

Deklaracye takowe, przy których dołączyć należy kwit na złożone wadium do depozytu kasy Gubernialnéj Warszawskiéj, a mianowicie: na pierwszą partyą 15,000 rsr., na drugą 9,000 rsr., na trzecią 16,500 rsr.; na całą zaś dostawę 41,000 rsr., mają być przesłane pod adresem „do rąk własnych Pana Zarządzającego Warszawską Izbą Skarbową — deklaracya na licytacąy dostawy soli.

Na godzinę przed rozpieczętowaniem wszystkich podanych deklaracyj, przyjmowanie takowych kończy się, co nastąpi o godz. 12 w południe, w dniu jak wyżéj oznaczono. Po rozpieczętowaniu wszystkich deklaracyj i dołączeniu onych do właściwych partyj, rozpocznie się między tymi, którzy złożyli deklaracyę, licytacya głośna, od najniższéj deklarowanéj ceny, na każdą partyą oddzielnie zaofiarowanéj, a następnie na całkowitą dostawę.

Współubiegający się, którzy podali opieczętowane deklaracye, mają się stawić osobiście na czas i miejsce oznaczone do licytacyi lub téż w zastępstwie swojém upoważnić osoby, w prawne pełnomocnictwo zaopatrzone; nieskładający opieczętowanych deklaracyj i wadium, do głośnéj licytacyi przypuszczeni nie będą.

Jeżeli do licytacyi przystępuje spółka z kilku osób złożona, takowa powinna z pośród siebie wybrać jedną osobę, któraby sama wyłącznie mogła działać w imieniu swoich wspólników i być obecną w sali posiedzeń.

Wadia nieutrzymujących się przy licytacyi, zwracają się właścicielom niezwłocznie. Wadia zaś tych, którzy się utrzymali, przechodzą na poczet kaucyi, która wynosić ma podwójną sumę złożonego Wadium.

Inne bardziéj szczegółowe warunki i ścisłe rozliczenia cen transportowych, mogą być przejrzane w Warszawskim Zarządzie akcyzy, albo-li téż w Zarządzie Komisarza do odbioru soli od Rządu Austryackiego w Krakowie.

### Wzór do deklaracyi

(pisać na stęplowym papierze, wartości 70 kop. srb.)

W skutek ogłoszenia Warszawskiego Zarządu akcyzy, przedstawiam przy niniejszém kwit Warszawskiéj Gubernialnéj kasy pod dniem: pod dniem . . . . . za N. 00 . . . wydany na złożone przezemnie wadium w sumie . . . . . rub. sr. w gotowiźnie, (lub takiemi-to procentowemi papierami), oświadczając przytém, że biorę na siebie obowiązek dostawy soli do Magazynów Rządowych (wypisać, jaką partyę mianowicie, albo-li téż dostawę soli całkowitą), wciągu dwóch lat od 20 Marca (1 Kwietnia) 1871 r. stósownie do warunków licytacyjnych, którym bez żadnych z méj strony zastrzeżeń zadosyćuczynić obowiązuję się.

Oświadczam nadto, że za dostawę jednego puda soli do właściwego magazynu, zgadzam się przyjąć cenę obliczoną według tabeli dołączonéj do warunków licytacyjnych, i że od téj ceny ustępuję (napisać literami, jaki mianowicie procent). Zamieszkanie moje stałe w m. . . . . w domu pod L. . . data (podpisać wyraźnie imię i nazwisko).

Podana według powyższego wzoru deklaracya obowiązuje konkurenta od daty podania takowéj i z takiemi skutkami, jakieby z kontraktu przezeń podpisanego wynikały. — Dla skarbu zaś staje się obowiązującą dopiero po zatwierdzeniu protokułu licytacyjnego, o czem utrzymujący się przy dostawie soli zawiadomiony zostanie.

Nakoniec uprzedza się konkurentów, że napisane deklaracye nie według wzoru wyżéj wskazanego i bez dołączenia kwitu kasy, na złożone w odpowiedniéj sumie wadium, oraz jakiebądź warunkowe przedstawienia i zastrzeżenia z niniejszém ogłoszeniem niezgodne, uważane będą za żadne, jak niemniéj przyjętemi już nie zostaną wszelkie propozycye po ukończonéj licytacyi uczynione.

Warszawa, 22 Października (3 Listopada) 1870 roku.

---

Nakładem Wydawnictwa Czytelni Ludowej w Krakowie, wyszedł:

## Illustrowany Kalendarz powszechny na rok 1871,

który jest z kolei rokiem trzecim, układu ***A. Nowoleckiego.***

Cena **65** centów.

Kalendarz ten oprócz zwykłych świąt, zawiera w sobie wszystkie potrzebne wiadomości tyczące się najpożyteczniejszych informacyj, jakiemi są: Tabele kolei żelaznych, stęplowe, ciągnień papierów publicznych, wartości kuponów, przepisy pocztowe, opłaty od telegramów, jarmarki i t. d.

Część zaś literacka składa się z różnych pożytecznych artykułów, ozdobiona **26** pięknie wykonanemi drzeworytami. (1714-1-3)

Kupującym na tuziny odstępuje się znaczną zniżkę. — Skład główny w Księgarni J. Milikowskiego we Lwowie.

---

## Koltun

wraz z wszystkiemi współcierpieniami (długoletnim kaszlem, dusznością, darciem członków, porażeniem, trudnością trawienia, kurczami itp.) leczę gruntownie i niezawodnie wedle mej nowej 25cio letniem doświadczeniem popartej metody w wielu tysiącach wypadków szczęśliwej. Zamiejscowym pacyentom przesyłam dla kuracyi potrzebne przezemnie sporządzane lekarstwa. (1592-3-4)

***Dr Loevenstein,***
homeopatyczny lekarz specyalny
**Berlin**, Neue Koenigsstrasse 33, dawniej Schwetz n. Wisłą.

---

**Próba szczęścia!**

## W dniu 21 Grudnia

ciągnienie I. klasy **przez Rząd poręczonej** hamburskiej loteryi, za opłaconemi rimesami; rozsyłam **oryginalne Losy** (nie Promesy) całe, po złr. 3·50, połówki po zł. 1·75, ćwiartki po 87½c. Główne wygrane: 250.000, 150 000, 100.000, 50 000 Marków i t.d. Urzędowe plany bezpłatnie, wykazy wygran i pieniądze wygrane. (16 1-2 8)

***Louis Wolff***, bankier w Hamburgu.

---

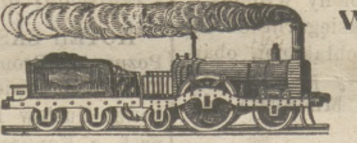
## Kuracya zimowa,

po umiarkowanych cenach, za pomocą najpomyślniejszemi skutkami doświadczonej **kuracyi odrodczej (regeneracyjnej)** Steinbachera naturalnego systemu leczenia w chronicznych cierpieniach, szczególniej w chorobach żołądka, brzucha i nerwów, w obrzydzeniu do lekarstw, syfilis, zwężeniach, upławach, impotencyi, nasieniotoku i rozdrażnieniu mlecza pacierzowego.

Prospekta bezpłatnie. (1583--3)

**Zakład naturalnego systemu leczenia.**
***Steinbachera* w Brunnthal,**
p. Monachium.

---

Ces. król.  wył: uprz.

# Kolej Północna
# CESARZA FERDYNANDA
# i Morawsko-Szląska.

**Podpisana Dyrekcya podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że dotąd istniejące na przestrzeniach wył. uprzywil. kolei Cesarza Ferdynanda specyalne taryfy od Nr 1 do 15 włącznie, niemniej taryfa ładowania wozów nierogacizną z Marchegg, Florisdorf i Wiednia, również ogólna klasyfikacya towarów, jako też dotąd istniejące na Morawsko-Szląskiej Północnej kolei specyalne taryfy, także istniejące wyjątkowo taryfy doplaty ażya, za pewne artykuły, i nakoniec ogólna klasyfikacya towarów, z dniem 24 Listopada r. b. moc utracają, a natomiast nowe specyalne taryfy ze zmienioną klasyfikacyą towarów w życie wprowadzone zostaną.**

**Egzemplarze tych taryf są do nabycia po cenie 20 cnt. za sztukę u wszystkich Naczelników stacyj kolei Towarzystwa, jako też w Biórze handlowem. (Wien, Nordbahnhof).** (1711)

**Wiedeń w Listopadzie 1870.** ***Dyrekcya.***

---

## W. UJHELYI jun.,

**następca Dentysty J. Z. Ujhelyi,**

osadza (1664 6-)

**Zęby sztuczne** podług najnowszego systemu — a wykonywa:
**plomby** złotem, kompozycyą platyną, i cementem.
**operacye** najdoskonalszemi instrumentami amerykańskiemi.

**Przyjmuje** od godziny 9 do 12 — od 2ej do 4ej.
**Operuje** dla biednych bezpłatnie.
**Mieszka** przy ulicy Grodzkiej N. 62, naprzeciw Handlu p. Schwarza.

---

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

# Bank Hipoteczny

wydaje

we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze,** (984-18)

począwszy od 20go Października 1869,

# ASYGNACYE KASOWE

4½-procent. wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu
5-procent. wypłacalne w 15 dni po wypowiedzeniu
5½-procent. wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu

***Dyrekcya.***

---

**Kurcze epileptyczne (wielką chorobę)** kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr O. Killisch*** w Berlinie Louisenstrasse 45, Już przeszło stu wyleczonych. (1256-142.208)

---

| *Kurs papierów i pieniędzy* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| **Kraków** 22 listop. | | |
| Sreb. pol.st. za 100 zł. | 110 | 108 |
| „ nowe obr. „ | 115 | 112 |
| Listy zast. pol. z kup. | 92 — | 90 75 |
| Bankn. pol. 100 złr. | 421 | 416 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 159 | 158 |
| Talary pr. za 100 tal. | 184½ | 183 |
| Bankn. pr. za 100 złr. | 82½ | 81½ |
| Srebro nowe austr. | 123 | 121½ |
| Dukat ważny | 6 5 | 5 92 |
| Napoleon d'or | 10 20 | 10 — |
| Półimperyały ros. | — — | — — |
| 4½ gal. listy zas. bez k | 73 | 71¼ |
| 5½ „ „ „ „ „ | 80½ | 78¾ |
| Obl. indemniz. z kup. | 72½ | 71½ |
| Ak. k. g. z dyw. bez. k | 236 | 232 |
| „ L. Cz. z całą wpł. | 188 | 184 |
| Listy. aus. zak. kr. z. | — — | — — |
| „ 6½ ban. rustyk | — — | — — |
| Listy gal. ban. hip. | — — | — — |
| **Wiedeń** 21 listop. | | |
| 5½ zjed. dług pań. ban. | 55 60 | 55 40 |
| 5½ „ „ „ sreb. | 64 90 | 64 70 |
| „ Obl. ind. niż. Aus | 98 — | 97 — |
| „ „ czeskie | 95 — | 93 — |
| „ „ węgiers. | 79 25 | 78 75 |
| „ „ galicyj. | 71 50 | 70 75 |
| „ „ bukow. | 70 50 | 69 50 |
| „ „ siedmig. | 75 — | 74 — |
| Pożyczka głod. gal. | — — | — — |
| 5½ węg. pożycz. kol. [illegible] | 102 — | 101 50 |

| *Listy zastawne* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5½ Banku nar. loz. | 95 — | 94 50 |
| 4½ galicyjskie | 71 — | 70 — |
| 5½ „ | — — | — — |
| 6½ gal. zakł. kr. włoś. | 87 — | — — |
| 5½ węgierskie. los. | 89 — | 88 — |
| 5½ zakł. kred. austr. | 107 25 | 106 75 |
| 5½ zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat. | 88 — | 87 50 |
| 5½ Domin. pań. 120 fl. | 120 — | 119 — |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy poż. z r. 1839 | 232 — | 230 — |
| „ „ „ 1854 | — — | — — |
| „ „ „ 1860 | 91 50 | 91 25 |
| „ „ „ 1864 | 114 25 | 113 75 |
| „ Comorente | 26 — | 24 — |
| „ Kredytowe | 156 50 | 156 — |
| „ żegl. par. na D | 94 — | 92 — |
| „ Księcia Salm | 39 — | 37 — |
| „ „ Palfy | 28 — | 26 — |
| „ ks. Klary | 33 — | 31 — |
| „ hr. St. Genois | 27 50 | 26 50 |
| „ miasta Budy | 30 — | 26 — |
| „ ks. Windischg. | 24 — | 22 — |
| „ hr. Waldstein | 20 — | 18 — |
| „ hr. Keglevich | 16 — | 14 — |
| „ Rudolfa | 15 — | 14 — |
| *Akc. bank i przem.* | | |
| Banku narod. austr. | 724 — | 724 — |
| Zakładu kredytow. | 246 — | 245 75 |
| Żeglugi par. na Dun. | 536 — | 533 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | 2035 | 2030 |
| [illegible] | 371 — | 370 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kolei zachodn. c. El. | 211 — | 210 50 |
| „ Pardubickiej | 167 — | 166 — |
| „ południowej | 174 50 | 174 30 |
| „ Galicyjskiej | 233 — | 232 50 |
| „ Czerniowieckiej | 190 | 189 — |
| Kol. węg. półn. wsch. | 156 — | 155 — |
| ks. Rudolfa 200 fl. w. a. | 160 — | 159 — |
| Akc. kol. Alf. finmań. | 164 50 | 163 75 |
| „ „ Kosz.-Bogum. | 92 50 | 91 50 |
| „ „ Siedmiogrods. | 164 — | 162 — |
| „ „ Cisańskiej. | 224 50 | 224 — |
| „ „ Wschod. węg. | 87 50 | 86 50 |
| Akcye Bank. ang. au. | 188 50 | 188 — |
| „ angl. węg. | 78 — | 77 — |
| „ Zakł. kred. węg. | 81 — | 80 — |
| „ banku frank. austr | 93 50 | 93 — |
| „ „ węgierskiego | 60 — | 58 — |
| „ „ kraj. galicyj. we Lwowie | — — | — — |
| „ wied. d. obr. płoć. | 89 . | 84 50 |
| „ galic. hipotecz. | — — | — — |
| „ austr. związkow. | 87 — | 86 — |
| „ dla obrot. ogól. | 124 — | 122 — |
| „ Tow. han. pł. loś. | 40 — | 39 — |
| *Oblig. pierwszeństw.* | | |
| Kol. Ces. Elż. 5½ za 100 fl. k. m. | — — | — — |
| „ (sr. pr. 100 fl. w. a. | 93 50 | 92 50 |
| „ (Emis. 1862) „ „ „ | 92 50 | 92 — |
| Kolei rząd. St. 500 fr. | — — | — — |
| „ „ Emis. 1867 „ | — — | — — |
| Kol. połud. St. 500 fr. | 110 50 | 110 — |
| [illegible] | — — | — — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m. | 90 50 | 89 50 |
| „ „ „ za 100 fl. w. a. | 87 — | 86 — |
| „ w sreb. 5½ „ „ „ | 104 50 | 103 50 |
| Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a. | 92 50 | 92 — |
| Kol. połud-pół. niem. — 5½ — za 100 fl. | — — | — — |
| — — w srebrze „ | — — | — — |
| Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5½ za 100 | 102 — | 101 — |
| Kol. Gal. K. L. Emis. II. | 99 — | 98 50 |
| Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5½ za fl. 100) | 78 — | 77 — |
| „ „ „ Emisya 1867. | 88 — | — — |
| Kol. I Sied. fl. 200 a. w. | 85 — | — — |
| ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5½ za fl. 100 | 88 25 | 87 75 |
| „ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5½ za 100 „ | 92 — | 91 75 |
| Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k. | — — | — — |
| Austr. Loyd fl. 100 m. k. | — — | — — |
| Tow. prags. przem. żel. po 300 fl. | 102 — | 101 — |
| *Waluty.* | | |
| Cesarskie korony | — — | — — |
| „ dukat na wagę | — — | — — |
| „ — obrączk. | 5 98 | 5 95 |
| Złoto *al marco* | — — | — — |
| Napoleondory | 10 10 | 10 9 |
| Fryderyki | — — | — — |
| Luidory (niemieckie) | — — | — — |
| Suwereny angielskie | 12 55 | 12 45 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Imperyały rosyjskie | — — | — — |
| Srebro | 123 75 | 123 25 |
| Srebro, kupony | 124 — | 123 — |
| Talary związkowe | — — | — — |
| Prus. bilety kas. | 1 84 50 | 1 83 50 |
| **Lwów** 19 listop. | | |
| Dukat holenderski | 6 8 | 6 — |
| „ cesarski | 6 10 | 6 4 |
| Półimperyał rosyjski | 10 40 | 10 25 |
| Rubel srebr. rosyjski | 2 — | 1 94 |
| „ pap. „ | 1 58 | 1 57 |
| Talar pruski | 1 87 | 1 85 |
| Listy z. To. kr. gal. 5½ | 78 50 | 78 15 |
| „ 4½ | 70 50 | — — |
| Listy zast. banku hip. | 86 — | — — |
| Obligi indem. b. kup. | 71 60 | 71 10 |
| Akcye kol. gal. b. kup, | 228 50 | 227 50 |
| „ „ lwow.-czer. | 184 50 | 182 50 |
| Akcye Banku hip. gal. | 109 — | — — |
| **Warsz.** 19 listop. | | |
| Listy zast. 1 ser. rub. | 91 38 | 90 88 |
| „ „ 2 ser. „ | 89 38 | 89 13 |
| „ „ kupon „ | — — | 1 62 2/9 |
| Listy zastawne nowe | 87 25 | 86 75 |
| kupony | — — | 2 2 7/9 |
| Listy likwidac. „ | 72 46 | 72 5 |
| kupon „ | — — | 1 86 2/3 |
| Kolej warsz. wied „ | 72 25 | — — |
| „ warsz. byd. „ | — — | — — |
| „ warsz. teresp. | — — | — — |
| „ łodzka | — — | — — |

| Pociągi osobowe na kolejach żelaznych. | | Odchodzą rano | Odchodzą po poł. | Przychodzą rano | Przychodzą po poł. |
|---|---|---|---|---|---|
| w *Krakowie:* | lwowski | 11.35 | 10.22 | 5.33 | 3.36 |
| „ | wielicki | 6.28 | 5.30 | 8.15 | 8.15 |
| „ | wiedeński | 6. 3 / 10.10 | 3.33 | 9.52 / 11.59 | 9. 5 |
| „ na Oświęć. | wrocławski | 6. 3 | — | 9.52 | 3.21 |
| „ do Wrocław. | mysłowic. | 8.— | — | — | 3.21 |
| „ | warszawski | 8.— | — | — | 6.30 |
| „ | niepołomicki | 11.23 | we Wt. C. i Sob. | | 4.35 |
| w *Wieliczce:* | krakowski | 7.40 | 7.40 | — | — |
| w *Tarnowie:* | krakowski | 2.38 | 1.23 | 0.58 | 1.50 |
| „ | lwowski | 0.58 | 1.50 | 2.38 | 1.23 |
| w *Rzeszowie:* | krakowski | 10.43 | 11.33 | 3.49 | 4. 3 |
| „ | lwowski | 3.49 | 4. 8 | 10.43 | 1.38 |
| w *Przemyślu:* | krakowski | 3.29 | 3.35 | 6.39 | 6.25 |
| „ | lwowski | 6.39 | 6.25 | 3.29 | 3.35 |
| we *Lwowie:* | krakowski | 5.41 | 5.16 | 10. 9 | 9.28 |
| „ | brodzki | — | — | 5.41 | 5.16 |
| „ | czerniowiecki | 10.49 | 10.20 | — | — |
| w *Brodach:* | lwowski | 0.59 i 11.31 r. | | 2. 2 | 3. 2 |
| w *Czerniowcach:* | lwowski | — | — | 7.— | 9.13 |
| w *Mysłowicach:* | krakowski | 11.32 | — | — | — |
| w *Warszawie:* | krakowski | 9.— | — | — | 3.51 |
| w *Wiedniu:* | krakowski | 8.— | 5.— / 3.30 | 4.— / 5.23 | 7.32 |

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski*, Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni: *Józef Łakociński*